

BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1232-5678



Nr 7-8 (275) Rok XXIII
LIPIEC-SIERPIEŃ 2016

CENA 3,00 zł
w tym 5% VAT



ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY W BRZESKU

CHEM pak

BRZESKO, UL. KOPERNIKA 18C, TEL. 14 686 38 81, 14 663 18 01

WYSOKOENERGETYCZNY, POLSKI WĘGIEL

KOSTKA • ORZECH • EKO-GROSZEK • MIAŁ

..... **BEZ POŚREDNIKÓW**

Transport **GRATIS*** WĘGIEL SIANY
*do 5km

LETNIA PROMOCJA WĘGLA

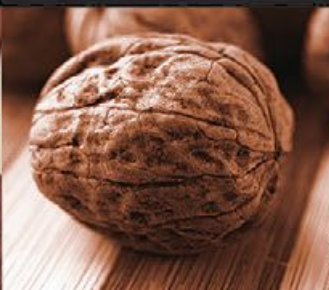


SKŁAD OPAŁU

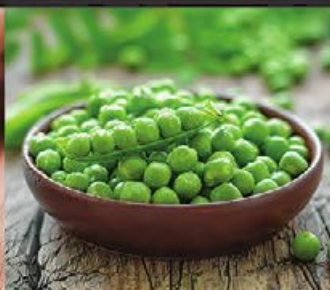
KOSTKA



ORZECH



eko GROSZEK



MIAŁ



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Brzesku

32-800 Brzesko, ul. Wincentego Zydronia 11, tel. 664 164 374, 14 68 62 505, fax 14 68 63 005,

e-mail: biuro@mpec.brzesko.pl, www.mpec.brzesko.pl

Wiara, nadzieja, młodość

Tymi słowami najtrafniej można spuentować Festiwal Młodych, który odbył się w środę 27 lipca w Brzesku. W tym dniu przedstawiciele niemal wszystkich kontynentów zawitali do nas z przesłaniem swojej głębokiej wiary, wyrażonej pieśnią i tańcem. Mimo iż setki pielgrzymów z naszej gminy udały się do Krakowa na powitanie Ojca Świętego, to ci którzy pozostali oraz przybyłe grupy pielgrzymów z sąsiednich gmin i powiatów (bocheńskiego, limanowskiego, tarnowskiego i sądeckiego) wspaniale prezentowali się podczas występów oraz wspólnych zabaw na placu Kazimierza Wielkiego. Różne języki świata, pieśni, flagi, tańce jak w przysłowiowej „wieży Babel” mieszały się na rynku, ulicach i placach Brzeska. Można wręcz napisać, że na chwilę nasze miasto stało się stolicą świata młodości i radości.

Jako pierwsza na scenie przy placu Kazimierza Wielkiego wystąpiła grupa Imprateam, porywając pielgrzymów, mimo żaru lejącego się z nieba, do wspólnej zabawy. Kolejnymi wykonawcami byli młodzi artyści z Miejskiego Ośrodka Kultury - Jagoda Szydłowska, Katarzyna Szlachta i Tomasz Mika, którzy zaprezentowali piosenki ze spektaklu muzycznego „Buen Camino” autorstwa Małgorzaty Prusak i Krzysztofa Szydłowskiego. Również poznański zespół Riesen został przyjęty bardzo entuzjastycznie przez pielgrzymów. Swoistymi przerwami występów były dwie ewangelizacje wygłoszone przez międzynarodową grupę świeczek i duchownych ewangelizatorów. Wielką furorę wśród międzynarodowej publiczności zrobił zespół Porębianie z Poręby Spytkowskiej, a najbardziej fotografowanym członkiem zespołu był Zbyszek Mastalerz, który wystąpił w stroju krakowskiego Lajkonika. Nadszedł czas, gdy przy wypełnionym

pielgrzymami i mieszkańcami gminy placu Kazimierza, burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka oficjalnie otworzył Festiwal Młodych w Brzesku, a odbyło się to tuż po dźwiękach dzwonów brzeskich kościołów obwieszczających przybycie Papieża do Polski.

Z pięknymi ukraińskimi pieśniami wystąpił zespół Dzieci Światła z Iwano-Frankowska (dawny Stanisławów), którego niezaprzeczalną gwiazdą był obdarzony wspaniałym tenorem duchowny prawosławny, protojerej (prałat kapituły kolegiackiej) Witold Lewickij. Tak jak występ Porębian, równie wielkim powodzeniem cieszył się popis Krakowiaków Ziemi Brzeskiej. Ich tańce, przyspiewki i stroje a szczególnie wspaniałe polonez, który



fol. B. Kądziołka

przez setki par złożonych z pielgrzymów i członków zespołu, odtańczony został na płycie placu Kazimierza został nagrodzone przez publiczność owacyjnymi brawami. Po tym występie cały program Festiwalu Młodych, tak pieczołowicie przygotowywany od miesięcy runął na przysłowiowy „łeb i szyję”. Rozochoczone wspólnymi tańcami i śpiewami zaczęły się zgłaszać grupy pielgrzymów chcących zaprezentować swoje kraje i ich folklor. Wystąpili z żywiołowymi tańcami i piosenkami Meksykanie, swoją radość z przybycia na SDM 2016 w utworzonych ad hoc chórach wyrazili Włosi, Francuzi, Węgrzy, mieszkańcy Burkina-Faso, Kenii, Jamajki, Kanady, Libanu, Stanów Zjednoczonych, Kambodży i Słowacji.

Scena festiwalowa zabłysła kolorami

mi i barwami, gdy pojawił się na niej tanzański zespół Regional Superior. W międzynarodowej grupie Stowarzyszenia Misji Afrykańskich przybyłej do Brzeska byli m.in. Masajowie z Tanzanii, Kenijczycy, młoda Pigmejska z Republiki Środkowej Afryki. Towarzyszyło im czterech ojców misjonarzy SMA, którzy obecnie pracują w Tanzanii. Ojcowie pochodzą z Kenii, Nigerii, Filipin oraz Indii. Wśród nich był też pochodzący z Maszkienic, mieszkający i pracujący na co dzień w Tanzanii misjonarz - ks. Janusz Machota. W grupie tej były też pochodzące z Irlandii, Argentyny, Nigerii i Ghany siostry zakonne ze zgromadzenia Naszej Pani Królowej Apostołów oraz siostry Misjonarki Katechetki Serca Jezusowego z Polski i z Togo.

Niech żałuje ten, kto 27 lipca nie przyszedł na plac Kazimierza Wielkiego, takiego wspaniałego występu już

tu nie zobaczymy. Naszymi rodzimymi „gwiazdeczkami” w tym międzynarodowym towarzystwie były dzieci ze scholi Ziarenka Nadziei, działającej przy parafii Miłosierdzia Bożego. Zespół pod kierunkiem Andrzeja Gicali i pod opieką Niny Górskiej oraz Daniela Majchera zaprezentował spektakl słowno-muzyczny oparty

na kanwie 1050-lecia chrztu Polski. Prawdziwy popis dał zespół Kasih Worship Ministry z Malezji. Występ zatytułowany „Being The Face Of The Merciful Father” to swego rodzaju muzyczne przesłanie o miłości Jezusa do ludzi, o wzajemnym poszanowaniu między ludźmi, o ich słabościach, które przewyciężają dzięki miłości do Boga. Ten wspaniały występ zauroczył setki pielgrzymów i mieszkańców, którzy nagrodzili malezyjskich artystów olbrzymimi brawami.

Puentą Festiwalu Młodych w Brzesku było wspólne odśpiewanie hymnu Światowych Dni Młodości. Wielkie wyrazy uznania za znakomite prowadzenie festiwalu należą się dwójce brzeszczan- Katarzynie Gawendzie i Tomaszowi Mice. Zapewne malkontenci

Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku; www.mok.brzesko.pl. **Dyżury redakcji:** pn.-pt. w godz. 8.00-15.00.

Redaguje zespół: Małgorzata Cuber – redaktor naczelna, Beata Kądziołka – sekretarz redakcji, Jerzy Wyczesany, Konrad Wójcik, Magdalena Małek, współpraca: prof. dr hab. Paulin Moszczyński, Jacek Filip, Sabina Jakubowska

Adres: 32-800 Brzesko, Plac Targowy 10, tel. (14) 68 49 660, e-mail: redakcja.bim@gmail.com

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery do nabycia w redakcji.

© **Wszelkie prawa zastrzeżone. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

Skład i druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel. (14) 686 14 70.

zawsze się znajdują, ale ci z mieszkańców naszej gminy, którzy przybyli na Festiwal Młodych mogą z dumą stwierdzić, że z roli gospodarzy wielkiego i jedyne w swoim znaczeniu wydarzenia wszyscy wywiązaliśmy się znakomicie. Okazywana pielgrzymom przez mieszkańców sympatia i opiekuńczość odwzajemniona została pięknymi występami oraz słowami podziękowań w wielu językach świata. Niech dobitnym przykładem tego będą słowa malezyjskiego arcybiskupa Kuala Lumpur, Juliana Loewa Beng Kima - dziękuję za tak wspaniałe przyjęcie i proszę Was o dalszą miłość w imię Jezusa.

Przez cały dzień w namiocie Urzędu Miejskiego można było zakupić pamiątki związane ze Światowymi

Dniami Młodzieży, a także odebrać darmowe mapy i przewodniki. Koła Gospodyń Wiejskich ze Sterkowca, Jadownik, Mokrzyisk i Poręby Spytkowskiej przygotowały przepyszne ciasta, które degustowali zagraniczni goście. Powodzeniem cieszyły się również okazjonalne pierniki w kształcie serca ozdobione napisem ŚDM, upieczone przez Kasię Gawendę. W poczęstunek włączyły się nasze restauracje: „Galicyjska” przygotowała żurek, „Szyszkarnia” fasolkę po bretońsku, „August” owoce i rogaliki.

W środę 27 lipca Brzeski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Brzesku przygotował turniej kręglarski dla pielgrzymów, którzy przybyli do Polski z odległych krajów. Wśród nich byli mieszkańcy m.in. Tanzanii, Kenii,

Nigerii, RPA, Wybrzeża Kości Słoniowej, Indii, Argentyny oraz innych. Turniej był dla nich niesamowitym przeżyciem, któremu towarzyszyła wielka radość, uśmiech i wysmienita zabawa. Opiekunem całej grupy jest ksiądz misjonarz Janusz Machota. Zawody kręglarskie, w których brali udział były przygotowane tak, aby każdy z nich mógł spróbować po raz pierwszy w życiu sportowej rywalizacji na torach kręglarskich. Dekoracji najlepszych kręglarzy – pielgrzymów dokonał Burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka oraz dyrektor BOSiR Marek Dadej. Na zakończenie dziewczęta zaprezentowały taniec z chustą połączone z śpiewem w afrykańskim rytmie.

BP
fort. kolor

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w organizację i przebieg Światowych Dni Młodzieży na terenie naszego miasta i gminy. Szczególnie dziękuję: księżom i parafiom, zaangażowanym w organizację pobytu pielgrzymów i wszystkim rodzinom, które przyjęły ich w swoich domach. Dziękuję, że otwarliście nie tylko swoje domostwa, ale również serca i okazaliście przybyłym gościom staropolską gościnność. Dzięki Wam gmina Brzesko pokazała się jako miejsce niezwykle przyjazne, w którym przyjezdni czują się dobrze i są mile widziani.

Dziękuję wszystkim, którzy w czasie ŚDM pracowali na terenie naszej gminy jako wolontariusze. Wasz bezinteresowny wysiłek może być stawiany za wzór postawy obywatelskiej i chrześcijańskiej.

Podziękowania kieruję także do wszystkich, którzy wzięli udział w organizacji Festiwalu Młodych w Brzesku. Było to niewątpliwie w dziejach naszej gminy wielkie wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci mieszkańców.

Dziękuję również wszystkim jednostkom gminy i pracownikom urzędu zaangażowanym się w przeprowadzenie Światowych Dni Młodzieży, strażakom ochotnikom, brzeskiej straży pożarnej i policji oraz każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do sukcesu tego wydarzenia.

Burmistrz Brzeska
Grzegorz Wawryka

Światowe Dni Młodzieży

Ponad 6 tysięcy pielgrzymów zawiązało w gminie Brzesko w związku z organizowanymi w Krakowie Światowymi Dniami Młodzieży. Około 4,5 tysiąca z nich zamieszkało w prywatnych domach, pozostali przyjęci zostali w specjalnych noclegowniach przygotowanych na ten cel w szkolnych budynkach. Gościliśmy przybyszów z Francji, Węgier i Włoch, ale także z tak egzotycznych krajów jak Burkina Faso czy Czad.

Pierwsi pielgrzymi zaczęli napływać w poniedziałek 25 lipca. Już wtedy okazało się, że zarówno mieszkańcy gminy jak i samorządowe władze znakomicie przygotowali się do przyjęcia zagranicznych gości, a tę wysoką ocenę wystawił im rejonowy koordynator Światowych Dni Młodzieży na terenie brzeskiego dekanatu ksiądz Przemysław Podobiński.

Dla większości przybyszów Brzesko i okoliczne miejscowości stanowiły jedynie bazę noclegową. Dla tych, którzy przebywali w naszej gminie dłużej, przygotowano bogaty plan pobytu, którego kulminacyjnym punktem był Festiwal Młodych i Festiwal Sportu.

Oczywiście we wtorek 26 lipca wszyscy pielgrzymi przebywali w Krakowie, biorąc udział w mszy inauguracyjnej ŚDM. Przez dwa kolejne dni ci, którzy powrócili na teren gminy Brzesko mogli wziąć udział w katechezach prowadzonych w obcych językach – w kościele Miłosierdzia Bożego i w Jadownikach w języku francuskim, w kościele św. Jakuba w języku węgierskim, a w Szczepanowie w języku włoskim.

- *Dziękuję burmistrzowi i pracownikom Urzędu Miejskiego, którzy zaangażowali się w organizację*

Światowych Dni Młodzieży, dziękuję także dyrektorom i pracownikom szkół oraz prezesom i pracownikom spółek komunalnych, a także Miejskiemu Ośrodkowi Kultury i Brzeskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji. Podziękowania należą się także mieszkańcom gminy Brzesko za okazaną cierpliwość i wyrozumiałość w obliczu pewnych utrudnień spowodowanych masowym napływem pielgrzymów i związanymi z tym kłopotami komunikacyjnymi. Miło było patrzeć na życzliwość okazywaną przez mieszkańców naszym gościom – podsumowuje ksiądz Przemysław Podobiński.

Przygotowania brzeskiego samorządu do Światowych Dni Młodzieży trwały praktycznie już od zeszłego roku. Przypomnijmy, że gmina Brzesko jako jedna z pierwszych w Małopolsce odpowiedziała na apel Archidiecezji Krakowskiej i podpisała umowę o współpracy przy organizacji tego wydarzenia.

PRUD

Z ŚDM zapiski chaotyczne

Dobiegły końca Światowe Dni Młodzieży. Jest to niewątpliwie wydarzenie bez precedensu zarówno w skali kraju jak i naszych małych ojczyzn. O wydarzeniach i emocjach z tym związanych można by napisać niejedną książkę. Jako, że jednak łamy „BIM – u” są ograniczone, udostępniamy te fragmentaryczne i mocno chaotyczne zapiski, które jednak stanowią pewne odbicie przeżyć autora.

27 lipca Brzesko

Festiwal Młodych w Brzesku. Zabawa na Placu Kazimierza Wielkiego rozpoczęła się około południa. Niemilośnierny upał nie zachęcał do wychodzenia na nagrzaną i niezacienioną plac. W pewnym momencie pojawiają się wątpliwości, czy przedsięwzięcie to odniesie sukces. Pielgrzymi gromadzą się raczej przy RCKB, gdzie mogą ukryć się w cieniu i skorzystać z dobrodziejstwa rozstawionej przez strażaków kurtyny wodnej. Na szczęście upał z godziny na godzinę odpuszcza, a na Placu Kazimierza „rozkreca się” prawdziwa fiesta. Duża w tym zasługa grupy z Meksyku. Mimo, że ich występ był totalnie spontaniczny, a jako podkład wykorzystali muzykę ze smartfona, potrafili skutecznie zarazić swoim entuzjazmem wszystkich obecnych. Po raz kolejny okazało się, że nie ma to jak polska improwizacja. Nawet jeśli jest... meksykańska. Okazuje się, że „Polak, Meksykanin dwa bratanki”.

Wydawało się, że ciężko będzie dorównać Latynosom siłą przekazu i tzw. „powerem”. Niewątpliwie osiągnął to jednak występujący wieczorem zespół z Malezji. Muzycy opowiadali o Jezusie z niezwykłą prostotą, a jednocześnie z ogromną pewnością i wiarą, które musiały udzielić się słuchaczom. Chyba nie było na placu osoby, która podczas tego występu nie przeprowadziłaby małego rachunku sumienia.

Festiwal dobiegł końca, ale jego echa, miejmy nadzieję, będą w Brzesku słyszalne jeszcze długo.

29 lipca Brzesko

Rozmawiam z tłumnie zgromadzonymi

wokół RCKB pielgrzymami. Pytam jak im się podoba w Polsce. Odpowiadają „jest świetnie”, „jest wspaniale”, „Polska jest fantastyczna”, „Papież Franciszek jest wspaniałym człowiekiem”. Na bardziej konkretne rozmowy nie pozwala czas – pielgrzymi z Węgier szykują się właśnie na wyjazd do Krakowa i bariera językowa – rozmawiamy po angielsku. Nie jest to ani mój, ani ich język ojczysty. Więcej dowiaduję się od znajomych gospodarzy, którzy pielgrzymów przyjmują. „Są zachwyceni wszystkim – mówi jeden z nich – może oprócz PKP.” Rzeczywiście. Koleje nie zachwyciły. Jeśli podróż z Krakowa do Brzeska zajmuje całą noc to coś chyba jest nie tak. Na szczęście te drobne



fot. B. Kądziołka

kłopoty nie wpłynęły na obustronny entuzjazm i nie przeszkodziły w wymianie kulturowej. Przy okazji tej rozmowy ja również poszerzyłem swoje horyzonty. Dowiedziałem się m.in. że w prawdziwym lecho nie ma śladu kukinii (szok i niedowierzanie) oraz poznałem (wprawdzie tylko teoretycznie) zalety palinki – madziarskiego napoju wysokobrowarowego.

30 lipca 2016 Brzegi

Po pozostawieniu samochodu w Wieliczce i przejściu ostatnich kilku kilometrów pieszo znaleźliśmy się nareszcie w Kampusie Miłosierdzia. W sektorze E1, gdzie jesteśmy nie widać nawet telebimu. Nagłośnienie za to jest świetne. Przed chwilą podano informację, że kazanie papieża Franciszka będzie tłumaczone za pośrednictwem fal radiowych. Pomysł świetny. W dzisiejszych czasach każdy telefon komórkowy wyposażony jest w odbiornik radiowy. Wystarczą tylko zwykłe słuchawki wykorzystane jako antena i ... No właśnie – zwykłe słuchawki. Tylko, że ani ja, ani moja siostra,

z która jestem w Kampusie nie ma takich ze sobą. Nasz problem dostrzega jakaś kobieta, która pożyczka nam własnych słuchawek. Osoba, która widzimy pierwszy raz w życiu udostępniła nam swoją własność... Obca kobieta... Chociaż nie, tu nie ma obcych ludzi. Tu wszyscy są wielką rodziną. Teraz mając już antenę możemy bez przeszkód słuchać papieskiego kazania. Nie zmienia to faktu, że wciąż nie widzimy, co dzieje się przy ołtarzu. O wiele więcej widzielibyśmy siedząc w tej chwili wygodnie przed telewizorem. Jednak nie o wygodę tu chodzi. Chodzi o spotkanie ze zgromadzonymi tu ludźmi, poczucie ich niesamowitej energii, poczucie wspólnoty. Chodzi również o to cudowne uczucie zmęczenia fizycznego. Tego radosnego zmęczenia, które daje się odczuć w dwóch rodzajach sytuacji: po przeżytej wielkiej przygodzie

i po dobrze spełnionym obowiązku. „Nasz Bóg nie jest Bogiem wygody i bezpieczeństwa – mówi papież Franciszek – Jest Bogiem wysiłku. Kościół nie potrzebuje młodych kanapowców” Czy ja się przestęszczałem? Oszalałem? Chyba nie. Szał, który ogarnął sektory może wskazywać, że się nie myślę. Papież powiedział „młodzi kanapowcy”. Po polsku! Kochany papa! Nasz ci on jest!

„Jezus Chrystus jest Bogiem ryzyka” – mówi papież. Tak. Ryzyka. Przy całym wielkim sukcesie, jakim okazały się Światowe Dni Młodzieży ciężko zapomnieć o masie młodszych i starszych, którzy się ŚDM przestraszyli. Przestraszyli się utrudnień, przestraszyli się doniesień o planowanych rzekomo zamachach. Mam koleżankę, która zgłosiła się do pracy jako wolontariuszka na ŚDM. Wspaniała, dziewczyna, której nigdy nie podejrzewałbym o brak odwagi, a jednak, chyba pod naciskiem rodziny, wyjechała z Krakowa na czas trwania tego wielkiego wydarzenia. Odwaga jest tym, czego dziś bardzo potrzeba Kościołowi, czego potrzeba Polsce i Europie. Jeśli zaczniemy się bać, to będzie to wielki sukces tych, którzy chcą nas zastraszyć.

Kazanie papieskie dobiegło końca. Ojciec święty udał się z powrotem do Krakowa. Jutro wyjeżdża z Polski, ale miejmy nadzieję, że jego słowa w nas pozostaną. Miejmy nadzieję, że nie wrócimy już na kanapy.

Uczestnik wydarzeń

Absolutorium dla burmistrza



fot. M. Kofcis

Radni miejscy pozytywnie ocenili wykonanie budżetu w 2015 roku i jednogłośnie udzielili absolutorium burmistrzowi Grzegorzowi Wawryce. Pozytywną opinię w sprawie realizacji budżetu nadesłała także Regionalna Izba Obrachunkowa.

Barbara Borowiecka – przewodnicząca komisji rewizyjnej przygotowała obszerny wniosek do rady o udzielenie burmistrzowi absolutorium. – Zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków gminnych nastąpiło prawie 100 procentowe wykonanie. Wszystkie wydatki wykonywane były zgodnie z prawem i polityką oszczędnościową – uzasadniała radna wniosek u udzielenie burmistrzowi absolutorium.

W 2015 roku majątek gminy wzrósł o prawie trzy miliony złotych. Gmina posiada 674 hektary nieruchomości gruntowych o wartości prawie 19 milionów złotych. 139 obiektów komunalnych mają wartość ponad 71 milionów, w ubiegłym roku liczba budynków komunalnych zwiększyła się o trzy (prawie 434 tysiące złotych).

-Zarówno miasto, jak i sołectwa dobrze się rozwijają, a to świadczy o tym, że pieniądze zostały właściwie wydane – mówił w czasie sesji przewodniczący rady miejskiej, Krzysztof Ojczyk.

-Bardzo dziękuję wszystkim radnym za konstruktywną współpracę – powiedział burmistrz Grzegorz Wawryka. -Rok 2015 był udany pod wieloma względami, udało się zrealizować wiele inwestycji, szczęśliwie omijały nas niespodziewane wydatki. **BP**

Plagi wokowickie

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta sołtys Wokowic Marian Czarnik zgłosił do wiadomości Rady problem z wywożonymi na wokowickie pola odpadami z bocheńskiej i tarnowskiej oczyszczalni ścieków. Jest to dla mieszkańców bardzo uciążliwe ze względu na towarzyszący

przykry zapach.

- Nikt nie robi badań roślin, które są hodowane na tych polach, a tam rośnie pszenica, z której jemy chleb – mówił sołtys – Na wszystkich

drogach dojazdowych do pól w Wokowicach obowiązuje ograniczenie do 12 ton, a kierowcy przywożący te odpady ujeżdżają samochodami 40 – sto tonowymi. Przedstawiciele firm transportujących odpady twierdzą, że mają wszystkie wymagane pozwolenia, ale nie chcą ich pokazać – dodawał.

O całej sprawie pan Czarnik, jak twierdził zawiadomił policję. Nie wiadomo jednak na ile skuteczne okazał się ten działani. Dlatego też sołtys zwrócił się do radnych o pomoc w walce o zmianę odpowiedniej ustawy.

Jak podkreśla to tylko jedna z wielu uciążliwości z jakimi boryka się ostatnio społeczeństwo Wokowic. Wskazuje przy tym choćby na toczącą się tam walkę z prawdziwą plagą jaką jest barszcz Sosnowskiego.

Skomplikowana rewitalizacja

Przy okazji sesji Rady Miejskiej 27 czerwca poruszony został problem programu rewitalizacji naszej gminy. Radny Krzysztof Bogusz zgłosił zapytanie w sprawie kryterium obejmowania poszczególnych obszarów gminy tymże programem. Wątpliwości wyjaśniali: Jacek Kwiatkowski z Fundacji Małopolska Izba Samorządowa oraz burmistrz Grzegorz Wawryka.

Pierwszy z wymienionych zwrócił uwagę, że ustawa o rewitalizacji, jest aktem prawnym bardzo skomplikowanym. Wskazał też na dosyć rygorystyczne przesłanki, które musi spełniać dany obszar, aby został objęty programem, a także na ustawowe ograniczenia jeśli chodzi o procent ludności i powierzchnię gminy, który może objąć rewitalizacja. Jednocześnie podkreślił, iż praca nad listą terenów objętych programem nie jest jeszcze zamknięta i istnieje możliwość jej skorygowania.

Grzegorz Wawryka przypomniał z kolei, że program rewitalizacji musi być uwzględniony w wieloletnim bu-

dżecie gminy i dlatego trzeba do niego podchodzić „z głową”

- Pamiętajmy, że jest wiele działań, które możemy zrealizować z innych funduszy – powiedział burmistrz.

Nie ma sekty w MOK-u

W związku z organizowanymi w Miejskim Ośrodku Kultury spotkaniami prezentującymi kulturę Indii pojawiły się w pewnych środowiskach obawy, że instytucja ta propaguje hinduizm. Sprawa stała się na tyle poważna, że została poruszona podczas sesji Rady Miejskiej. Głos w sprawie zabrał burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka, który uspokajał mieszkańców:

- Ja swego czasu byłem na jednym z takich spotkań i nie odniosłem wrażenia, aby ktoś kogoś odciągał tam od wiary katolickiej. Była tam mowa o kulturze, obyczajach i szkolnictwie w Indiach. Trzeba pamiętać, że MOK musi mieć zróżnicowaną ofertę, skierowaną do wszystkich mieszkańców – stwierdził Wawryka.

Z wypowiedzi proboszcza parafii św. Jakuba w Brzesku zamieszczonej na łamach „Temi” wynika, - że w żadnym wypadku nie może być mowy o tym, iż uprawianie jogi jest grzechem. – Każdy chrześcijanin ma swoją wolę i swój rozum, jeśli zdecyduje się na zajęcia z jogi, to powinien się skupić na ćwiczeniach ciała, z pominięciem medytacji religijnej. Zresztą uważam, że chrześcijańska duchowość jest o wiele bogatsza od tych z innych religii i pewnie zdanie to podzieli każdy wierzący. Nie ma nic złego w poznawaniu obcych kultur i religii innych niż nasza – mówi.

Co z parkowaniem w soboty?

W najbliższym czasie przygotowana ma być nowa uchwała o strefie płatnego parkowania w Brzesku. Przy okazji pojawiła się kwestia parkowania w soboty. Przedstawicielka Stowarzyszenia Przedsiębiorców Brzeskich pani Halina Mrówka wniosła nawet na sesji rady Miejskiej zapytanie, czy istnieje możliwość zniesienia w soboty opłaty parkingowej.

Jak tłumaczą przedstawiciele Urzędu Miasta obecnie badana jest kwestia legalności pobierania takich opłat. Wątpliwości wynikają z niejasnej interpretacji sformułowania „dzień wolny od pracy”. Nowa uchwała, która prawdopodobnie będzie dyskutowana na następnej sesji ma rozwiązywać ten problem. To wtedy okaże się, czy w soboty będziemy parkować za darmo, czy też nie ma takiej możliwości. **GH**

Hala już gotowa

Wprawdzie oficjalne otwarcie nowo wybudowanej hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 3 zaplanowano dopiero w połowie września br., jednak inwestycja została już w pełni zakończona, a założony termin 30 czerwca został

dotrzymany. Obiekt jest już po tak zwanym odbiorze końcowym – zarówno pracownicy Sanepidu jak i przedstawiciele Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej nie dopatryli się żadnych uchybień, w związku z czym Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego wydał już decyzję zezwalającą na użytkowanie hali.

Już wiadomo, że uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego odbędzie się w nowej hali, a już nazajutrz przeprowadzone zostaną tutaj pierwsze lekcje wychowania fizycznego. Hala ma służyć w pierwszej kolejności uczniom brzeskiej „trójki”, ale wybudowana została również z myślą o organizowaniu tutaj zawodów sportowych i imprez kulturalnych. W miarę wolnych terminów oddawana będzie także do dyspozycji sportowych stowarzyszeń. Dla kibiców wybudowano

trybunę na 220 miejsc.

Budowa hali trwała kilka lat z przerwami spowodowanymi z winy poprzedniego wykonawcy. Nowa firma wznowiła prace w 2014 roku i od tej pory wszelkie etapy realizowane były terminowo. Inwestycja kosztować ma według wstępnych szacunków około 6,5 miliona złotych. Półtora miliona pozyskała gmina z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Rozliczenie przyznanej dotacji, zgodnie z umową, ma nastąpić przed upływem 30 września br. Wymiary płyty boiska zezwalają na organizację każdej imprezy sportowej zgodnie z przepisami ustalonymi przez poszczególne związki sportowe.

WALP



foto. M. Kótfis



*„Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej”*

Naszej koleżance

Teresie Szydłowskiej

*składamy wyrazy głębokiego
współczucia z powodu śmierci*

Taty Wiesława

*Koleżanki i koledzy
z Miejskiego Ośrodka Kultury*

Piknik w Mokrzkach

Dziewiątego lipca w Mokrzkach miał miejsce piknik sołecko – wojskowy upamiętniający nadanie I batalionowi czołgów z Żurawicy imienia płk. Józefa Koczwały - uczestnika obydwu wojen światowych i wojny z bolszewikami, pochodzącego z Mokrzyk. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. wicewojewoda małopolski Józef Gawron, europoseł Edward Czesak i posłanka Józefa Szczurek – Żelazko.

Całe wydarzenie rozpoczęło się Mszą św. w Bazylice Mniejszej w Szczepanowie. Następnie złożono kwiaty na grobie płk. Koczwały. Później uczestnicy uroczystości udali się na teren GOSiR – u w Mokrzkach, gdzie nastąpiły przywitania i przemówienia zaproszonych gości.

Po zakończeniu części oficjalnej widzowie zgromadzeni na stadionie LZS Strażak Mokrzyka mogli podziwiać musztrę paradną w wykonaniu I batalionu czołgów z Żurawicy. Pokaz sprawności czołgistów zrobił duże wrażenie na uczestnikach pikniku.

Kiedy czołgiści z Żurawicy zakończyli już swój pokaz boisko bynajmniej nie opustoszało. Stało się ono miejscem mini turnieju piłki nożnej, w którym wzięły udział cztery drużyny: OKS Brzesko, pierwsza

i druga drużyna Strażaka Mokrzyka i oldboye Strażaka. Meczm towarzyszył żywiolowy komentarz pana Krzysztofa Bigaja z Biura Promocji Urzędu Miasta w Brzesku. Sformułowania takie jak „łamacz nóg i serc niewieścich” czy „przejechał swoją bujną niegdyś czuprynę” niewątpliwie przejdą do historii polskiego komentatorstwa sportowego. Ostatecznie zwycięzcą turnieju została pierwsza drużyna „Strażaka”.

Dla najmłodszych uczestników pikniku rozmaite atrakcje przygotowały panie z Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku. Wszyscy uczestnicy zabaw otrzymali nagrody przygotowane przez biuro promocji UM.

Wieczorem rozpoczął się festyn sołecki. Uczestnikom zabawy czas ułodziły koncerty: wokalistki Katarzyny Szlachty, a następnie kapeli z Żura-

wicy. Zabawa przy dźwiękach muzyki trwała do białego rana.

Organizatorzy pikniku to: Rada Sołecka Mokrzyk, Urząd Miejski w Brzesku, I Batalion czołgów z Żurawicy.

Grzegorz Heród
fot. kolor



fot. B. Kądziołka

Mali Strażacy w Jadownikach

W sobotę 9 lipca w remizie OSP Jadowniki odbyło się pierwsze spotkanie Dziecięcej Drużyny Pożarniczej składającej się z 19 dzieci w wieku przedszkolnym. Głównym celem drużyny jest poznanie poprzez zabawę zasad pierwszej pomocy, zapoznanie się ze sprzętem do ratownictwa oraz zaszczepienie w dzieciach chęci pomocy innym.

Na pierwszym spotkaniu mali strażacy zapoznali się ze sprzętem do gaszenia pożarów, zwiedzili także bu-

dynek Ochotniczej Straży Pożarnej w Jadownikach. Opiekunem drużyny jest druh Zbigniew Serwatka, który wraz z druhem Jerzym Gawiakiem byli głównymi inicjatorami powstania Dziecięcej Drużyny Pożarniczej.



fot. J. Gawiak

red.

Piknik na osiedlu Jagiełły-Kopaliny

24 czerwca z okazji zakończenia roku szkolnego, na osiedlu Jagiełły-Kopaliny odbył się piknik zorganizowany przez burmistrza Brzeska Grzegorza Wawrykę oraz Zarząd Osiedla z przewodniczącą Barbarą Borowiecką na czele. Impreza odbyła się na placu zabaw znajdującym się na pomiędzy

blokami 6 i 7 na terenie osiedla Jagiełły. W ubiegłym roku zamontowane zostały tam nowe urządzenia do zabaw. Urząd Miejski wraz ze Spółdzielnią Mieszkaniową wydały na ten cel 30 tysięcy złotych. W tym roku magistrat zakupił kolejne elementy zabawowe dla dzieci za 10 tysięcy, a Zarząd SM poniósł koszty ich montażu.

W organizację zabaw dla dzieci włączył się Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku. Dla uczestników plenerowej zabawy zorganizowano wiele atrakcji m.in. konkursy, gry, zabawy z chustą animacyjną i tunelem Klanzy. Była darmowa zjeżdżalnia dla dzieci, mnóstwo nagród, wata cukrowa, napoje, słodycze i lody. Nie zabrakło muzyki i śpiewu. Przed licznymi zgromadzonymi na placu zabaw mieszkańcami i dziećmi wystąpiły solistki z MOK: Katarzyna Gawenda i Emilka Nowacka.

Sponsorami imprezy był Urząd Miejski w Brzesku, Zarząd Osiedla Jagiełły-Kopaliny, znany brzeski przedsiębiorca - Waław Jawor. Gośćmi honorowymi pikniku byli przedstawiciele Fundacji Dzieci i Rodziców „Nasze dzieci” z Zalasowej wraz z prezesem Renatą Kawą.

red., fot. kolor



Muzyczny Rynek w Brzesku

Podobnie jak w ubiegłym roku, w sobotnie wieczory na brzeskim Rynku rozbrzmiewa muzyka i śpiew. Okazję do zaprezentowania się brzeskiej publiczności mają bardziej lub mniej znani artyści. Do tej pory w ramach projektu Muzyczny Rynek odbyło się trzy z sześciu zaplanowanych wakacyjnych koncertów. Impreza cieszy się coraz większym powodzeniem i z pewnością wpisze się na stałe do kalendarza wydarzeń w naszym mieście.

Drugą edycję Muzycznego Rynku w Brzesku zainaugurowała swoim występem 2 lipca Kasia Gawenda, młoda brzeszczanka, związana z Miejskim Ośrodkiem Kultury. Kasia zaśpiewała

m.in. piosenki Ireny Jarockiej i Anny Jantar. Gwiazdą wieczoru był duet bluesowo-rockowy: Rafał Zalas – gitara i śpiew oraz Tomasz Krawczyk, gitara. Półtoragodzinny występ duetu dał możliwość przypomnienia największych przebojów Erica Claptona, Briana Adama czy grupy Cree. 9 lipca przed publicznością prezentowała się Kasia Gałkowska - wokalistka, gitarzystka, songwriterka. Pochodząca z Brzeska Katyiswild, w trakcie swojej muzycznej kariery zdążyła zagrać wiele koncertów w kraju i poza jego granicami.

Kolejne koncerty zaplanowane są na 6, 13, i 27 sierpnia. W sobotę 6 sierpnia na scenie Muzycznego Rynku zaprezentuje się Grzegorz Kapcia, który podobnie jak w ubiegłym roku, doskonale bawił brzeską publiczność.

red.



Z Poręby na ligowe boiska

To był wymarzony początek wakacji dla dzieci z Poręby Spytkowskiej. 23 czerwca br. na stadionie miejscowego LKS-u zorganizowany został integracyjny festyn sportowy, w którym w głównej roli wystąpili najmłodszy piłkarze trenujący już od roku w założonej przy klubie szkółce piłkarskiej. W imprezie wzięli udział ich rówieśnicy z Bochni, a zmaganiom sportowym towarzyszył żywiłowy doping przyglądających się meczom rodziców. Wyniki stanowiły tutaj kwestię drugorzędą. Ważna była świetna zabawa i fakt, że ten pierwszy porębski turniej dla najmłodszych odbywał się na boisku z aopatrzonym w świeżo zakupione atestowane bramki odpowiadające wymiarom grze w piłkę nożną dla najmłodszych.

Założenie szkółki piłkarskiej w Porębie Spytkowskiej to oddolna inicjatywa samych rodziców, którzy zgodnie stwierdzili, że pora zorganizować regularne zajęcia sportowe dla swoich podopiecznych, a tym samym stworzyć im warunki prawidłowego rozwoju sprawności fizycznej dzieci pod okiem wytrawnych instruktorów. Wszystko zaczęło się w zeszłym roku, a obowiązki koordynatora zajęć wzięł na siebie ówczesny prezes klubu Krzysztof Schmidt, człowiek wielce zasłużony dla lokalnego sportu. Już pierwsze tygodnie działalności szkółki wykazały, że był to strzał w dziesiątkę, a rzeczywistość przerosła najsmielsze oczekiwania pomysłodawców. Aktualnie w zajęciach systematycznie uczestniczy blisko 40 młodych chłopców w wieku od 6 do 12 lat. W międzyczasie nowym prezesem klubu został Mateusz Bieniek, który współpracując ze swoim poprzednikiem, a obecnie członkiem zarządu LKS kontynuuje rozpoczętą

pracę z dziećmi i młodzieżą.

- Te zajęcia to alternatywa dla profesjonalnych szkółek działających w Brzesku i innych miejscowościach. Nie każdy rodzic ma możliwość dowożenia swojego dziecka na zajęcia do Brzeska. Taki dowóz zajmuje sporo czasu, jak również pociąga za sobą niemałe koszty. Jestem przekonany, że podobne warunki jesteśmy w stanie stworzyć naszym młodym zdolnym piłkarzom tutaj, na miejscu – mówi Stanisław Góra, reprezentujący Porębę Spytkowską radny miejski. Były sołtys Poręby Spytkowskiej może być spokojny o przyszłość szkółki, która ma szansę stać się równorzędnym partnerem dla bliźniaczych szkółek



fot. arch. SG

działających nie tylko w Brzesku, ale i w całej Małopolsce. Gwarantem tego są znakomici trenerzy, świetni przed laty piłkarze – bracia Daniel i Szczepan Goryczkowie oraz Marcin Imiołek. Cała trójka swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiała w Bochni. Marcina Imiołka specjalnie przedstawiać nie trzeba. To piłkarz, który przed laty reprezentował barwy Boheńskiego KS, Unii Tarnów, Stali Rzeszów i Górnika Wieliczka. W latach 2005-2007 był siłą napędową ataku drużyny Okocimskiego.

Do dalszego rozwoju szkółki niezbędne jest jej doposażenie, zaopatrzenie w sportowy sprzęt odpowiedni dla najmłodszych piłkarzy. Zarząd klubu, trenerzy i rodzice za najpilniejszy uznali zakup atestowanych bramek. Rozpoczęły się więc starania o pozyskanie na ten cel

wystarczających środków. Z pomocą przyszedł wspierający klub od lat Stanisław Góra, który po rozmowie z burmistrzem Grzegorzem Wawryką, pomógł klubowi przy składaniu wniosku i staraniach o dofinansowanie zakupu z gminnego funduszu antyalkoholowego. Urząd Miejski przeznaczył na ten cel 3,5 tysiąca złotych. Dodatkowo sami zawodnicy (a także rodzice) przeprowadzili składkę, do której dołożył się również Marcin Put. W efekcie wspólnymi siłami uzbierano potrzebną kwotę – 4 800 złotych.

Nowe bramki posłużyły młodym piłkarzom po raz pierwszy podczas festynu otwierającego tegoroczne wakacje. Pierwszego gola strzelonego do jednej z bramek uzyskał burmistrz Grzegorz Wawryka, dając tym samym symboliczny sygnał do rozpoczęcia

turnieju, w którym uczestniczyło 75 młodych piłkarzy z Poręby Spytkowskiej i Bochni. Grzegorz Wawryka oraz Stanisław Góra przekazali młodym piłkarzom nowe piłki. Burmistrz w rewanżu otrzymał od dzieci statuetkę z tytułem „Przyjaciół Klubu”. Wraz z rodzicami i sympatykami na boisku w Porębie Spytkowskiej bawiło się ponad 200 osób. Wszyscy zainteresowani roz-

wojem szkółki przyznają, że został poczyniony kolejny ważny krok, aby intensywność i jakość prowadzonych treningów stale wzrastały. Szkółka już została zgłoszona do regularnych rozgrywek młodzików.

Radny Stanisław Góra podkreśla, że podziękowania za zaangażowanie w rozwój szkółki należą się od samych młodych piłkarzy równomierne Urzędowi Miejskiemu, Radzie Miejskiej, zarządowi klubu, trenerom i rodzicom. On sam jest na tyle skromny, że nie wspomni, że przez dwie poprzednie kadencje radnego i trzy w charakterze sołtysa usilnie zabiegał o to, aby obiekt sportowy w Porębie Spytkowskiej stale się rozbudowywał. Ci, którzy pamiętają to boisko sprzed lat, przyznać muszą, że te starania przyniosły oczekiwane efekty. Radny zauważa jednak, że



jest to przede wszystkim zasługa wielu zaangażowanych w sprawę ludzi z Krzysztofem Schmidtem na czele, który dla utrzymania boiska w należytym stanie poświęca wiele czasu i pracy. Ma też nadzieję, że nowy prezes pan Mateusz Bieniek to osoba, która również będzie się troszczyć o klub i boisko.

Stanisław Góra postrzegany jest przez swoich współmieszkańców jako człowiek aktywnie uczestniczący w życiu sołectwa, znajdujący czas na współpracę z radą sołecką, parafią, przedszkolem, szkołą, LKS, OSP i Porębianami. Dlatego dla wielu sporym zaskoczeniem była jego ubiegłoroczna decyzja o rezygnacji ze starań o reelekcję na stanowisku sołtysa. On sam tłumaczy to tak: - *Zrezygno-*

wałem z powodów osobistych, a także ze względu na zmianę charakteru mojej pracy zawodowej. Ograniczenia czasowe nie pozwalały mi pogodzić tych wszystkich zajęć. Nie mogłem podjąć obowiązków sołtysa, samo figurowanie na stanowisku mnie nie interesuje. Poza tym jest jeszcze dom i rodzina.

Uważa, że przyszedł czas na młodych, którzy powinni spróbować zmierzyć się z nowymi wyzwaniami, także tymi wymagającymi poświęcenia dla innych. Stara się współpracować z nowym sołtysiem, Adrianem Zalesnym, mając na względzie głównie dobro miejscowości i jej mieszkańców.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat znacznie zmienił się wizerunek Poręby Spytkowskiej, a jakość życia

mieszkańców uległa znacznej poprawie. Wybudowany został nowy Dom Ludowy, w którym znalazło się też miejsce dla biblioteki i OSP. O rozbudowie boiska sportowego była już tutaj mowa. Renowacji poddano budynki przedszkola i szkoły, a także kościelną elewację. Wybudowano dwa chodniki w najbardziej newralgicznych punktach Poręby. Zakończone zostały trzy z czterech zaplanowanych etapów budowy wodociągu. Przed nowym sołtysiem stoi jednak wiele kolejnych zadań do zrealizowania. Widząc dotychczasowe zaangażowanie wspierających się nawzajem mieszkańców, należy przypuszczać, że bliski jest początek następnych istotnych inwestycji i inicjatyw.

Waldemar Pączek

Sto lat Heleny Radzim

Sto lat skończyła Helena Radzim. Życzenia Jubilatce złożył burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka, wizytę złożyła Jej także szefowa Urzędu Stanu Cywilnego Aleksandra Fijałkowska oraz kierowniczka Wydziału Świadczeń Emerytalnych ZUS w Bochni Beata Janik.

Pani Helena Radzim urodziła się 31 lipca 1916 roku w Starym Sączu, od 1935 roku, kiedy wyszła za mąż mieszka w Brzesku. Wychowała troje dzieci - najstarszy syn ma 80 lat i mieszka w USA oraz dwie córki. Pani Helena doczekała troje wnucząt i troje

prawnucząt.

Pani Helena Radzim mimo podeszłego wieku jest w znakomitej kondycji psychicznej i fizycznej. Przyznaje, że nie ma recepty na długowieczność, mówi, iż swoje zdrowie zawdzięcza ciężkiej pracy.

BP



foto: M. Kotfis

Przestałem rozbijać głową sufit

rozmowa z Piotrem Jaworem, dziennikarzem sportowym

Piotr Jawor od 13 lat zajmuje się dziennikarstwem sportowym. Jest absolwentem Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez 10 lat pracował w *Gazecie Wyborczej*. Na krótko związany był z *Przeglądem Sportowym*. Od listopada ubiegłego roku jest dziennikarzem portalu Interia.pl, dla którego czytelników komentował zakończone niedawno EURO 2016.

Jesteś synem Waclawa Jawora, byłego piłkarza Okocimskiego, a obecnie przedsiębiorcy budowlanego. Ty jednak ani nie grasz w piłkę, ani nie budujesz domów.

Nie nadaję się ani do jednego, ani do drugiego, chociaż sportem – co chyba zrozumiałe – interesuję się ponad normę. Zamiłowanie do sportu zaszczepił mi tata. Kiedy jeszcze był trenerem Okocimskiego, nie było weekendu, żebym nie pojechał z nim na mecz. Znałem wszystkich jego piłkarzy. To były piękne czasy i wspaniała atmosfera. Wszyscy byli z Brzeska lub najbliższych okolic. Nie było meczu, zgrupowania, żeby oni pojechali beze mnie.

Ty sam jednak piłkarzem nie zostałeś.

Uprawiam sport amatorsko, gram w piłkę nożną, siatkówkę, squasha. Najdłużej grałem w siatkówkę. W wieku juniora starszego już się połapałem, że to fajna zabawa, fajne hobby, ale czas się wziąć za coś, w czym można się naprawdę spełnia

Grasz w squasha? Dla mieszkańców małych miasteczek to sport raczej egzotyczny.

To jest o tyle fajny sport, że bardzo prosty, łatwiejszy od tenisa. Oczywiście, żeby dojść do poziomu mistrzowskiego, to już takie proste nie jest. Żeby się pobawić squaschem, wystarczy dwie-trzy godziny. Grałem kiedyś w Mistrzostwach Polski dziennikarzy. Doczłapałem do finału i przegrałem z rywalem z Warszawy. Ten rywal to była inna bajka sportowa.

Do budowlanki nigdy cię nie ciągnęło?

Ja się w tym nie odnajduję. Zawsze miałem bardziej humanistyczny umysł, chociaż tata próbował mnie trochę przeciągnąć w stronę matematyczną. Wybrałem drogę może trochę wbrew woli taty, ale myślę, że on tego dzisiaj nie żałuje. Ja na pewno.

Wybrałeś dziennikarstwo z myślą, że od razu będzie to dziennikar-

stwo sportowe?

Coś na czym się wtedy znałem, jeśli można się znać do końca, to był sport. Jeszcze na studiach napisałem kilka tekstów o młodzieżówkach politycznych, ale już po dwóch tekstach zrozumiałem, że to mnie nie kręci, że nie mam w tym kierunku żadnej pasji. Jak byłem na drugim roku studiów, był nabór do *Gazety Wyborczej*. Moja pierwsza relacja dotyczyła meczu rezerw Cracovii. Było 1:0, a ja pomyliłem strzelca tej jedynej bramki. Poszło do druku, ale mimo tego dali mi drugą szansę i chyba wyszło dobrze dla nich i dla mnie.

Byłeś zaskoczony, kiedy wytypowano cię na wyjazd do Francji, czy raczej spodziewałeś się tego?

Jak zmieniałem pracę, to już wtedy o tym rozmawialiśmy. Nie było konkretnej obietnicy, ale dano mi do zrozumienia, że otwierają się przede mną nowe horyzonty. Jak pracowałem w *Wyborczej*, to zajmowałem się tylko krakowskim sportem, głównie Wisłą, dzięki czemu byłem w Azerbejdżanie, w Londynie, w Nikozji, w Tallinie. Wszędzie tam, gdzie Wisła grała europejskie puchary. Wyjazd na Euro to jednak inna bajka. To ogromna impreza, o której większość dziennikarzy może tylko pomarzyć. Podczas finału na trybunach było może kilkunastu Polaków opisujących to spotkanie.

Łatwo było dostać prasową akredytację?

Proces akredytacyjny kończył się w styczniu i był to totalnie nieprzekraczalny termin. Godzina spóźnienia, a nawet Boniek by nie pomógł. To tak jak z okienkiem transferowym, zamyka się i koniec. Od nas pojechały trzy osoby. Po załatwieniu akredytacji musieliśmy wybrać mecze fazy grupowej, na które chcieliśmy jechać. Dla nas było wiadome, że najważniejsze są Polaków. Że nie będziemy się włączać po Francji, tylko jedziemy na mecze Polaków i wracamy do ich bazy w La Baule. Kiedy Polacy odpadli, to tak naprawdę



zaczęliśmy oglądać Euro. Takie turnieje w telewizji zawsze śledziłem od deski do deski, a gdy pojechałem do Francji, to do czasu, gdy Polacy byli na Euro, widziałem na żywo pięć meczów i może ze dwa w telewizji. Nie było czasu oglądać całych spotkań, jedynie skróty. Niby wiesz, co się dzieje, ale cały czas siedzisz w biurze prasowym, na treningu, konferencji prasowej, albo idziesz w miasteczko zrobić reportaż lub nagrać program, który był zamieszczany na naszym portalu. No i czasem trzeba się też wyspać. Na żywo turniej zaczęliśmy oglądać dopiero od ćwierćfinałów, gdy nasi odpadli.

Jechałeś do kraju, który był zagrożony terroryzmem. Nie miałeś w związku z tym jakichś obaw?

Były obawy. Na przykład byliśmy ubezpieczeni od aktów terroru. W dniu wyjazdu zostawiałem tu trzytygodniowe dziecko. To była długa rozłąka, 32 dni. Żona musiała się wszystkim zająć, ale pomagali jej moi i jej rodzice. Bez nich byłoby bardzo trudno. Myśli o rodzinie przykryły te wszystkie sprawy związane z terroryzmem. Chociaż... Na stadionie St. Dennis, podczas konferencji prasowej przed meczem Polska-Niemcy, na sam jej początek padło pytanie, czy trenerzy i piłkarze nie obawiają się grać na stadionie, wokół którego w listopadzie ubiegłego roku miały miejsce zamachy terrorystyczne. Od tego nie dało się uciec. Jedni ochroniarze byli bardzo skrupulatni, kazali nam wyładowywać wszystkie walizy, a samochód był wyładowany po dach, a innym wystarczyła karta akredytacyjna. Zagrożenia terrorystyczne mają to do siebie, że jak się zaczniesz zasta-

nawiać, że się nie boisz, to dopiero wtedy zaczynasz się bać.

Jak oceniasz organizację EURO?

Moi koledzy po fachu, którzy obsługiwali też EURO 2012 w Polsce i na Ukrainie, mówią, że nasze EURO biło na głowę organizację francuskiego. Jak widzisz takie państwo jak Francja, to naprawdę nie mamy się czego wstydzić. Jak myśmy organizowali Euro, to zrobiliśmy wszystko, żeby to była wizytówka. We Francji na przykład rzucały się w oczy śmieci wokół stadionów. Tak samo w metrze, wchodzisz do stacji i widzisz wory ze śmieciami, a jest ich ze czterdzieści.

Ale tam były strajki.

To inna sprawa. Niektórym strajki dały się mocno we znaki, nam nie. My prawie wszędzie przemieszczaliśmy się samochodem. Przez 32 dni przejechaliśmy 13 tysięcy kilometrów, tyle przeciętny kierowca pokonuje w ciągu roku. Wyjazd z La Baule do Paryża traktowaliśmy jako wycieczkę, bo było raptem 500 kilometrów, ale do Marsylii było już 1200. Trzeba było wyjechać o 5.00, dojechać na 16.00 i od razu biec na konferencję prasową. Ci, którzy latali samolotami, mieli przygody. Na przykład lecieli z Nantes do Marsylii, w której był strajk. Jedni wylądowali w Amsterdamie, a inni w Paryżu. Samolot był mniej wyczerpującym środkiem lokomocji, ale bardzo niepewnym.

Hotele mieliście zarezerwowane.

Szukanie hoteli to było nie lada wyzwaniem. Nie można było wcześniej rezerwować, bo nigdy nie było wiadomo, gdzie nazajutrz trafimy. Czasem plany zmieniały się z minuty na minutę. Bardzo często do hotelu trafialiśmy o 5 rano i nawet nie miał cię kto przyjąć na recepcji. Wszystkie hotele od północy były zarezerwowane, więc wyjeżdżaliśmy za miasto 40 kilometrów, żeby znaleźć jakiś nocleg. Doba hotelowa kończyła się o 10, a ty położyłeś się dopiero o 6, bo jeszcze żyłeś emocjami. Spaliśmy 4 godziny i w drogę. W fazie grupowej mieliśmy bazę w La Baule, później zaczęła się tułaczka...

...czyli turystyka.

Nie, tułaczka. Byłem w pracy i Francję poznałem głównie z perspektywy autostrady. To jest coś, co wyróżnia dziennikarza od kibice-turysty. A propos turystyki, we Francji zaobserwowałem jej nową odmianę, a dotyczy Azjatów. Oni nie wchodzili na mecz, tylko biegali wokół stadionu i robili sobie selfie z wszystkimi kibicami fajnie przebranymi. Każdy miał dwa aparaty telefoniczne (jeden tylko do selfie), aparat fotograficzny i kamerę. Mimo wszystko

zainteresowanie mistrzostwami było spore, o czym świadczy liczna grupa dziennikarzy z tego kontynentu.

Jak typowałeś przed Euro?

Stawiałem na Francuzów i myślałem o Włochach. Kompletnie nie wierzyłem w Portugalię. Tradycyjnie brałem też pod uwagę Niemców. Przy odrobinie szczęścia również Polacy mogli zagrać w finale.

Jak, wobec tego, oceniasz występ Polaków.

Od czasów Beenhakera nie było takiego pierwszego kwadransu w wykonaniu Polaków jak w meczu ze Szwajcarią. W ogóle Polska osiągnęła fantastyczny wynik. Gdybyśmy pokonali Portugalię, gralibyśmy w finale. Oczywiście, to byłby wynik ponad stan polskiej piłki, bo reprezentacja, a nasza liga, to dwa odmienne światy. Wróciliśmy z tego EURO w nocy z poniedziałku na wtorek, a już w piątek przeżyłem zderzenie z rzeczywistością w postaci polskiej ligi. Patrząc na polską ligę i na to, co zrobiła polska kadra, to po prostu wykręciliśmy wynik ponad stan. W dużej mierze piłkarzami, którzy kilka ładnych lat grali, albo wychowali się piłkarsko za granicą. Zapleczka piłkarskiego za bardzo nie mamy. Jest 13 piłkarzy i tyle. My nie mieliśmy w ogóle zmienników. Jedynym był Kapustka, który pierwszy mecz zagrał świetnie, później już spuścił z tonu. Zieliński się spalił zupełnie. Stepińskiego Nawalka nie wprowadzał, Starzyński zagrał minutę. Trzeba było szarpnąć, a nie było kim grać. To naprawdę jest wielki wynik, że zegraliśmy w tym ćwierćfinale.

Rozumiem, że jako dziennikarz masz wstęp na każdy stadion w Polsce.

Problem jest z Wisłą, bo cofnęła mi akredytację, do dziś nie wyjaśniając, dlaczego. Mówią, że za nierzetelność. Gdy zapytałem o chociaż jeden przykład, to do tej pory klub nie odpowiedział. Odbieram to jako odwet za krytyczne, ale prawdziwe teksty, których klub nie był w stanie przyjąć. Zdarzały się jeszcze stadiony, na które nie dostawałem akredytacji za krytykę, ale to były sporadyczne sytuacje. Na ogół nie ma problemów tego typu. Kiedyś jeden piłkarz powiedział, że „połamie mi paluszki”, bo napisałem, że jego talent niekoniecznie się spełnia. Cóż, ryzyko zawodowe (śmiech).

To już jest temat na odrębne opowiadanie. Myślisz o napisaniu kiedyś w życiu książki?

Książkę to może napisać Stefan Szczepłek, który takich dużych imprez oglądał kilkanaście albo kilkadziesiąt. Ja

na razie zaliczyłem jedną, a nawet trzy, cztery turnieje to jeszcze za mało, żeby o tym pisać. Jeśli już kiedyś spróbuję, to będzie to raczej książka niezwiązana ze sportem.

Czyżbyś miał zamiar odejść od sportu, czy jednak pozostaniesz mu wierny.

Nie wiem. Jak pomyślę, że jeszcze tyle czasu do emerytury, to nie wiem, czy się tak da. Problem z dziennikarstwem sportowym jest taki, że na przykład – w moim przypadku – trochę wyzuwa z emocji. Kiedyś bardziej emocjonowałem się sportem. Dzisiaj górę bierze praca. Już rzadko kiedy po strzelonej bramce skaczą i krzyczą. Kibic po meczu, jak jego drużyna wygrywa, idzie na piwo i świętuje. Dla nas po meczu zaczyna się właściwa praca, która trwa jeszcze kilka godzin. Czasem człowiek siedzi do 3 w nocy.

Ale ty nie możesz myśleć jak kibic, musisz być obiektywny.

Zgadza się. Ale jak Kuba Błaszczykowski strzela bramkę, to każdy kibic rozbija głową sufit, a ja lekko się uśmiechnę i już układam w głowie, co ja mam o tym Kubie napisać. Kim on jest, skąd on jest. Ja go znam, więc od razu siadam do klawiatury, bo internet próżni nie zdzierży. Piszę więc, że Kuba jest z Truskolasów, że grał w Wisłę, a jego wujkiem jest Jurek Brzęczek. Piszę wszystko, co o nim wiem i nie mam czasu nacieszyć się tą bramką. Musi być ciekawie, bo moimi pracodawcami są ludzie, którzy te teksty czytają.

Jesteś krakusem, czy brzeszczaninem?

Brzeszczaninem z krwi i kości i tutaj nie ma żadnej dyskusji. Aktualnie mieszkam w Krakowie, ale zawsze będę brzeszczaninem. Dojeżdżając, trudno byłoby pracować.

Tęsknisz za Okocimskim?

Temu klubowi zaszkodziły niepotrzebne mocarstwowe ambicje. Jak była I liga, to zdarzało się, że na mecze przychodziło nieco ponad 100 osób, w drużynie nie było naszych chłopaków. Najbardziej pasjonowałem się Okocimskim, gdy prowadził go tata lub jak walczył z trenerem Zbigniewem Kordełą o III ligę. Wtedy w zespole roiło się od zawodników, których znałem i spotykałem na ulicy. Może teraz, gdy klub odkopie się z długów, te czasy wrócą? A wraz z nimi na stadionie znów pojawią się setki ludzi. Ja dużo bardziej cenilem słabszego Okocimskiego, ale którym żyło miasto. Ten pierwszoligowy, z garstką kibiców, już mnie tak nie ekscytował.

Rozmawiał Waldemar Pączek

Biwak z historią w tle

Pobudka o 7:00, wyprawy terenowe, spanie pod namiotami, cisza nocna o 22:00 i całonocne warty. Tak w wielkim skrócie wyglądał dzień uczestników biwaku harcerskiego w Piaskach Drużkowie, który miał miejsce na przełomie czerwca i lipca. Hasło przewodnie obozu brzmiało „Pamięć historii żyje w nas”.

W dzisiejszych czasach często słyszy się narzekanie na młodzież, którą ciężko ruszyć sprzed komputera. Mimo to chętnych do wyjazdu na obóz nie brakuje:

– W tej chwili mamy tu około 60 zuchów i harcerzy z powiatu brzeskiego. Chętnych było dużo więcej, ale ze względu na ograniczoną liczbę opiekunów nie wszyscy mogli jechać. – mówi haremistrz Maria Motyka – komendantka biwaku a jednocześnie członek Komendy Hufca ZHP Brzesko.

Co przyciąga młodych ludzi do Piasków? O tym rozmawiam z druhnami – uczestniczkami obozu:

– Jest miła atmosfera, można spotkać się z ciekawymi ludźmi, porozmawiać. Do tego spanie pod namiotami, przebywanie blisko natury. Ciekawe są też wycieczki terenowe, na których poznajemy historię tych okolic.

No właśnie, bo to historia jest motywem przewodnim obozu. Historia terenów, na których harcerze się wychowują, a która mimo to często pozostaje nieznana:

– W dzisiejszych czasach to wychowanie patriotyczne często schodzi gdzieś na dalszy plan. Bardzo dużo myśli się o tym co jest teraz, co jest współczesne. Organizuje się wycieczki do miejsc gdzie młodzi ludzie mogą coś nowego zaprojektować. To ważne, ale równie ważne jest, aby młodzież poznawała historię, uczyła się szacunku dla miejsc pamięci narodowej i dla żołnierzy, którzy polegli za ojczyznę. Do tej pory odwiedziliśmy już takie miejsca pamięci: tablicę pamiątkową przy kościele i obelisk z okresu I wojny światowej na cmentarzu w Czchowie, cmentarz wojenny z tego okresu, tablicę pamiątkową na rynku w Czchowie przy piwnicy, gdzie w okresie II wojny światowej więziono czchowian oraz Skwer Katyński w Czchowie. Zwiedziliśmy też Basztę i byliśmy w Centrum Informacji Turystycznej w Czchowie, gdzie uzyskaliśmy cenne informacje o tym, co jeszcze warto na tym terenie

zwieździć. W Brzesku odwiedziliśmy cmentarz wojenny, cmentarz żydowski oraz tablicę upamiętniającą profesorów brzeskiego liceum, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. Byliśmy też na Słotwinie, gdzie znajduje się pomnik ofiar bombardowania. Stamtąd udaliśmy do Szczurowej, gdzie przygotowano lekcję lokalnej historii w bardzo ciekawej formie – została opracowana gra terenowa.. Dzisiaj¹ dokonaliśmy podsumowania tej gry terenowej. Okazało się, że wszyscy harcerze i zuchy zdobyli bardzo dużo punktów – mieliśmy problem komu przyznać pierwsze, drugie, czy trzecie miejsce – opowiada hm. Motyka - My-



śle, że dzięki tej grze zyskaliśmy dużą wiedzę na temat szczurowszczyzny. Odwiedziliśmy też dwór w Dołędze, gdzie harcerze dowiedzieli się jak wyglądało życie codzienne w szlacheckim dworku. W planach mamy jeszcze Tropie i zamek w Tropsztynie.

– Czy tematyka historyczna jest dla młodych ludzi ciekawa? – pytam

– My staramy się przekazywać historię w maksymalnie przystępny i atrakcyjny sposób. Być może ta tematyka jest trudna, zwłaszcza dla zuchów, którzy jeszcze nie uczyli się o niektórych rzeczach w szkole, ale i im zawsze coś zostaje. Już wiedzą, że była I wojna światowa, II wojna światowa, uczą się szacunku do miejsc pamięci. Widać też, że to zainteresowanie historią się w nich budzi, często, gdy przechodzimy np. obok jakiejś tablicy pamiątkowej zatrzymują się, pytają: Co to za tablica? Czego ona dotyczy?

¹Wywiad przeprowadzany był w trakcie trwania obozu.

Także jest jakiś odzew i zainteresowanie ze strony młodzieży.

Również sami uczestnicy obozu zadowoleni są z jego formy:

– Dzięki obozowi dowiadujemy się dużo nowych rzeczy. Wiadomo, że w szkole uczymy się historii, ale to nie to samo. Kiedy odwiedzamy różne miejsca i poznajemy ich historię to łatwiej nam coś z tego zapamiętać, niż gdy usłyszymy to raz w szkole z nakazem: „Macie się tego nauczyć, bo będzie sprawdzian” – mówią

Jest jednak coś, co martwi organizatorów obozu – stan niektórych z odwiedzanych miejsc pamięci.

– Niektóre cmentarze wojenne są bardzo zaniedbane. Niekoszona trawa i walające się śmieci to niestety częsty widok. Oczywiście część rzeczy możemy robić sami i robimy. Przed Wszystkimi

Świętymi i ważnymi świętami narodowymi sprzątamy śmieci na terenie cmentarza wojennego, ale wiadomo, że dzieci nie będą np. kosić trawy – mówią drużny z komendy hufca Brzesko. – Dlatego może warto poruszyć gdzieś ten problem.

Żeby jednak nie kończyć tym przykrym akcentem powrócę raz jeszcze do wypowiedzi młodych druhen uczestniczących w obozie:

– Fajnie jest tak wypaść z domu, oddzielić się na chwilę od Internetu. W dodatku kadra na obozie jest bardzo miła, a jedzenie przepyszne. No i to spanie pod namiotami – Ogólnie czad.

Warto jeszcze dodać, że choć historia stanowi motyw przewodni obozu to nie wypełnia całości jego programu. Realizuje się tu także program przeciwdziałania nałogom, czy kursy pierwszej pomocy. Harcerze znaleźli również czas na piesze wyprawy, ogniska obrzędowe oraz wieczór pieśni patriotycznych i harcerskich.

Grzegorz Heród

W Bibliotece

14 czerwca 2016 odbyło się trzecie spotkanie z dietetykiem inż. Kingą Nakończy z Centrum Dietetycznego Naturhouse w Brzesku na temat „**Podkreśl swój metabolizm - sposoby na oczyszczenie organizmu**”. Prelekcja cieszyła się powodzeniem, o czym świadczyła duża frekwencja uczestników.

16 czerwca uczniowie z PG nr 1 im. Królowej Jadwigi w Brzesku wzięli udział w grze terenowej „**Poznaj miasto Brzesko - wyprawa po wiedzę!**”, przygotowanej przez pracowników naszej Biblioteki. Gra polegała na odnalezieniu najważniejszych miejsc na mapie Brzeska poprzez rozwiązanie szeregu zagadek, zadań i rebusów. Na zakończenie w sali komputerowej naszej Biblioteki uczniowie zagraли w quiz wiedzy o regionie, przygotowany w interaktywnej platformie kahoot. Zarówno gra miejska, jak i sam jej finał cieszyły się dużym zaangażowaniem uczniów i wzbudziły w nich ciekawość do odkrywania ciekawostek i tajemnic

związanych z Brzeskiem.

17 czerwca w sali wystawienniczo-odczytowej PiMBP odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej w Brzesku, podczas której **Maria Marek** - wieloletnia Dyrektor naszej Biblioteki otrzymała z rąk Burmistrza Brzeska Grzegorza Wawryki tytuł honorowy „**Medal na Wstędze za Zasługi dla Miasta Brzeska**”.

21 czerwca miało miejsce podsumowanie konkursu plastycznego „**Biblioteka w Brzesku - to lubię!**” zorganizowanego okazji 70. rocznicy postania PiMBP w Brzesku. Zadaniem każdego uczestnika było wykonanie dowolną techniką plastyczną pracy tematycznie związanej z Biblioteką. Na konkurs wpłynęło 70 prac. Przyznano następujące nagrody i wyróżnienia: w kategorii: uczniowie klas I-III: I miejsce: **Kamila Górka**, II miejsce: **Jakub Olchawa**, III miejsce ex aequo: **Maja Leś** i **Waleria Sajdak**; wyróżnienia: **Katarzyna Franczyk**, **Maja Górka**, **Amelia Majcherczyk** i **Jakub Okas**; w kategorii: uczniowie klas IV-VI: I miejsce ex aequo: **Wiktoria Kusiak** i **Weronika Pajor**, II miejsce: **Rebeka Sowa**, III miejsce ex aequo: **Julia Woda** i **Se-**

bastian Barnaś. Laureaci konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody książkowe. Bardzo serdecznie gratulujemy nagrodzonym i dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie.

22 czerwca zakończyły się **warsztaty komputerowe dla zaawansowanych** organizowane przez Dział Multimedialny. Warsztaty były prowadzone przez 6 tygodni, od 18.05 do 22.06 i wzięło w nich udział 9 uczestników. W zajęciach poszerzyli oni swoje umiejętności z zakresu obsługi komputera, m.in. wysyłanie wiadomości email, porozumiewanie się przez komunikator Skype, poznali portale społecznościowe, takie jak Facebook.

Wraz z końcem czerwca zakończyły się cykliczne zajęcia plastyczne „**Każdy może być artystą**” i „**Piątkowe czytania z eksperymentowaniem**” oraz V edycja bibliotecznego **Klubu Maluszka**. Najmłodszych użytkowników naszej Biblioteki zapraszamy już od września na kolejne edycje cotygodniowych zajęć.

PiMBP
fot. kolor

Wakacje w Bibliotece

W czasie wakacji zapraszamy naszych najmłodszych użytkowników na zajęcia w Oddziale dla Dzieci. W lipcowe wtorki odbywało się **Wakacyjne malowanie**, natomiast w piątki poznawano **Koniki z Szumińskich łąk**, w ramach zajęć **Wakacje pełne przebojów: Hity książkowe**. W sierpniu rusza piątkowe **Plenerowe czytanie**

z eksperymentowaniem oraz **Dziecięce Biuro Podróży**, z którym wybierzemy się na **wakacyjne podróże małe i duże**. Odwiedzimy m.in. Grecję, Majorkę, Monako i Ukra-

inę. Przez całe wakacje zapraszamy na **Wakacyjną Akademię Filmową** w Komnacie Bajek.

PiMBP

Aktywny senior

Zapraszamy osoby 60+ do udziału w bezpłatnych warsztatach: kulinarnych „**Zdrowa kuchnia**”, aranżacji wnętrza „**Dom z pomysłem**”, „**Cwiczeniach pamięci i kreatywności**” oraz zajęciach z wykorzystaniem metody Tomatisa – „**Fitness dla mózgu**”.

Warsztaty będą odbywać się w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brzesku, od sierpnia do listopada br. Obowiązują zapisy (od

25.07 do 15.08), ponieważ liczba miejsc jest ograniczona. Szczegóły oraz zapisy: Dział Dorosłych PiMBP w Brzesku, tel. (14) 66-312-02, wew. 14.

Projekt realizowany dzięki współpracy Biblioteki z Fundacją Lemoniada, w ramach programu **ASOS - Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020**.

Wakacje w MOK

Od 4 do 15 lipca w Miejskim Ośrodku Kultury w Brzesku odbywały się zajęcia wakacyjne dla dzieci i młodzieży. Z myślą o nich przygotowana została bogata i ciekawa oferta spędzenia wolnego czasu. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia muzyczne, taneczne oraz gry, zabawy z chustą animacyjną i tunelem Klanzy. Wśród wakacyjnych propozycji MOK znalazły się też warsztaty rękodzielnicze, plastyczne – „Spotkania ze sztuką wielkich malarzy”, kreatywne zajęcia pt. „Twórczy kącik”. Zorganizowano także dwie wycieczki krajoznawczo-edukacyjne. Dzieci zwiedziły m.in. zamek w Dębnie, gdzie przebrane w epokowe stroje, wcieliły się w legendarne postaci, odgrywając sceny związane z legendą

o losie pięknej Tarłówny – Białej Damy oraz sceny związane z napaścią przez Tatarów na św. Kingę. Młodzi aktorzy świetnie odegrali na zamkowym dziedzińcu rolę Tatarów, Dębniaków – chłopów, Księżnej Kingi i jej orszaku. Podczas lipcowego bloku programowego dzieci odwiedziły też Kopalnię Soli w Bochni, gdzie przemierzyły trasę z podziemną ekspozycją multimedialną. Wycieczka po kopalni miała charakter podróży w czasie, rozpoczynającej się w czasach Bolesława Wstydliwego i księżnej Kingi.

Kolejny cykl wakacyjnych spotkań, atrakcyjnych warsztatów i wycieczek rozpocznie się 16 sierpnia. Szczegóły na plakatach i stronie internetowej MOK www.mok.brzesko.pl **red. fot. kolor**



Poznaj swoją historię

Ponad 30 uczniów klas 3 i 4 technikum gastronomicznego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Brzesku wzięło udział w III edycji Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego dla Szkół Ponadgimnazjalnych „Poznaj swoją historię”. Celem konkursu – jak napisali organizatorzy Fundacja Odpowiedzialność Obywatelska w Warszawie - „jest przybliżenie uczestnikom najnowszej historii Polski, umożliwienie zajęcia własnego stanowiska w konstruktywnej debacie, zainteresowanie historią oraz zachęcenie do poznawania dziejów swojej najbliższej okolicy”. Uczniowie pisali prace na temat:

Rok 1945 z perspektywy mojej okolicy. Jak wyglądał koniec II wojny światowej i związane z nim zmiany społeczno-polityczne w Waszych okolicach? Jak pamiętają tamten okres starsi mieszkańcy? Poczucie ulgi, a może lęk przed kolejną okupacją?

Do ogólnopolskiego, pisemnego etapu, zostały zgłoszone trzy prace: Małgorzaty Drużkowskiej, Kingi Rams i Wioletty Żółtak z kl. 3TGs. Wymagały one od autorów pracy badawczej, zgromadzenia materiałów, wywiadów, relacji z osobami, które pamiętają jeszcze rok 1945 i późniejsze przemiany. W większości byli to członkowie rodzin (babcie, dziadkowie lub najbliżsi sąsiedzi), co oprócz edukacji historycznej, niewątpliwie posłużyło do zawiązania bliższych relacji interpersonalnych z w/w osobami.

Do drugiego etapu, który obejmował debatę historyczną, zakwalifikowało się 6 zespołów, m.in. z II LO w Tarnowskich Górach, LO w Gliwicach, IV LO we Wrocławiu.

„Uczestnikom pierwszego etapu konkursu serdecznie dziękujemy!” – napisali orga-

nizatorzy. „Życzymy powodzenia oraz zachęcamy do pogłębiania zainteresowań dotyczących historii swojego regionu. W kilku przypadkach szczerze żalowałobyśmy, że do finału możemy zakwalifikować jedynie 6 zespołów”.

My również gratulujemy uczennicom kl. 3TGs, gdyż udało im się zmierzyć z rówieśnikami z całej Polski i sprostać wymaganiom ogólnopolskiego konkursu.

Anna Skoczek





foto. M. Kofcis



Piknik w Mokrzkach



foto. B. Kądziołka



foto. B. Kądziołka

Piknik na os. Jagiełły-Kopaliny





Wakacje w MOK

fot. P. Duda



fot. B. Kądziołka



fot. PiMBP

W Bibliotece



PG2



fot. PG2



Festiwal Młodych

foto: B. Kądziołka





foto: B. Kądziołka



Festiwal





foto. B. Kądziołka

Młodych





fol. B. Kądziołka



Festiwal Młodych





Festiwal Młodych



Festiwal Sportu





MIEJSKI OŚRODEK KULTURY I RANCO PASJA ZAPRASZAJĄ

PATRONAT: BURMISTRZ BRZESKA BRZEGORZ WAWRYKA

27 SIERPNIĄ

★ BRZESKO ★

RANCO PASJA

★ GODZ. 17:00 ★



XIV PIKNIK COUNTRY

★ 17:00 ★
KONKURSY I ZABAWY
z nagrodami dla dzieci i młodzieży

★ 18:15 ★
W RYTMIE COUNTRY
wokalistki z MOK-u

★ 18:45 ★
Dance Western
pokaz i nauka tańca w stylu Country

★ 19:30 ★
Cezary Makiewicz i Koltersi

★ 21:00 ★
ZESPÓŁ BABSZTYL

★ 23:00 ★
DYSKOTEKA COUNTRY

Patronat medialny:



Sponsorzy:



BILETY: 12 zł do nabycia w Miejskim Ośrodku Kultury (plac Targowy 10) i na Ranczo Pasja. Dzieci do lat 12 wstęp wolny.



Kredyty

Dla Klientów Indywidualnych,
Firm, Rolnictwa i Instytucji



Krakowski Bank Spółdzielczy

Polski Bank www.kbsbank.com.pl

Filia Brzesko,
ul. Mickiewicza 31a,
32-800 Brzesko
tel. 14 663 01 20,

Filia Brzesko,
ul. Ogrodowa 6,
32-800 Brzesko
tel. 14 663 41 84,



BRZESKO, RYNEK
www.bufix.pl

BUFIX

tel. 14 663 01 61, 14 686 41 30
w godz.: pon-pt 8:00 - 17:00, sobota 9:00 - 13:00

POLECAMY BARDZO KORZYSTNE UBEZPIECZENIA

- FUNDUSZE EMERYTALNE
- KOMUNIKACYJNE ■ OSOBOWE
- GWARANCJE UBEZPIECZENIOWE
- ŻYCIOWE ■ MAJĄTKOWE

Przyjdź lub zadzwoń, a przekonasz się, że możesz płacić mniej!



Gwarantujemy możliwość wyboru firmy ubezpieczeniowej oraz pomoc w wyborze najlepszej oferty.

Święto Policji w Brzesku

Nieco wcześniej niż zwykle, a to z powodu mobilizacji na Światowe Dni Młodzieży, brzeska Policja obchodziła swoje święto. 13 lipca 2016 r. na terenie strzelnicy przy ul. Szczepanowskiej policjanci w otrzymali awanse na wyższe stopnie policyjne. W uroczystości wziął udział Komendant Wojewódzki Policji w Krakowie, insp. dr Tomasz Miłkowski.

Policja Państwowa została powołana ustawą Sejmu II Rzeczypospolitej z 24 lipca 1919r. Na pamiątkę tego wydarzenia współczesna Policja rokrocznie obchodzi swoje święto właśnie 24 lipca. Jest to szczególnie czas dla funkcjonariuszy, którzy w tym roku świętują 97. rocznicę powstania Policji Polskiej.

Spotkanie w siedzibie brzeskiej Policji było także okazją do podsumowania pierwszego półrocza 2016 r. pod względem efektywności pracy policjantów oraz dotychczasowych osiągnięć. Nasi policjanci mają się czym pochwalić, na przykład zatrzymali mężczyznę poszukiwanego

przez Interpol za dokonane w USA zabójstwo pierwszego stopnia. Brzescy mundurowi odnosili także sukcesy na innych polach: zwyciężyli w Turnieju Siatkarskim o Puchar Komendanta Wojewódzkiego Policji w Krakowie i zajęli II miejsce w Wojewódzkich Eliminacjach Turnieju Par Patrolowych. Policjanci mocno udzielają się także jako honorowi dawcy krwi.

W obchodach brzeskiego Święta Policji oprócz szefa małopolskich policjantów uczestniczyli: Poseł na Sejm Józefa Szczurek-Zelazko, Starosta Brzeski Andrzej Potępa, Wicestarosta Ryszard Ożóg, Przewodniczący Rady Powiatu Kazimierz Brzyk, Burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka, Burmistrz Czchowa Marek Chudoba, Wójt Gminy Iwkowa Bogusław Kamiński, Wójt Gminy Gnojnik Sławomir Paterrek, Wójt Gminy Szczurowa Marian Zalewski, Wójt Gminy Borzęcin Janusz Kwaśniak, Radny Wojewódzki Adam Kwaśniak, Komendant PSP w Brzesku st. bryg. Dariusz Pęczak, Komendant WKU w Tarnowie ppłk Zbigniew Skurnowicz, Szełowa Prokuratury Rejonowej w Brzesku Ewa Miciuła, Prezes Ligi Obrony Kraju w Brzesku Marian Lambert, Prezes Polskiego Czerwonego Krzyża w Brzesku Krzysztof Olchawa, Prezes Koła Stowarzyszenia Emerytów i Rentistów Policyjnych w Brzesku Hen-

ryk Majda.

O tym, że służba policyjna jest szczególnie niebezpieczna, nie trzeba nikogo przekonywać. Świadczą o tym medialne doniesienia opisujące spektakularne akcje, podczas których funkcjonariusze giną lub odnoszą obrażenia. Narażanie zdrowia i życia wpisane jest w codzienność służby.

Pod adresem brzeskich policjantów padło wiele ciepłych słów i gratulacji, a także obietnica poprawy warunków służby. Starosta Brzeski Andrzej Potępa poinformował zebranych, że planowana od kilku lat budowa nowej siedziby Komendy Powiatowej Policji w Brzesku znalazła się wśród inwestycji, finansowanych w ramach nowej ustawy o modernizacji służb mundurowych do 2020 roku.

Na wyższe stopnie policyjne awansowali:

Na aspiranta sztabowego policji: st. asp. Rafał Biernat, st. asp. Arkadiusz Cabak, st. asp. Łukasz Kawula, st. asp. Rafał Klósek, st. asp. Rafał Palej.

Na starszego aspiranta policji: asp. Anita Biernat, asp. Bogusław Biernat, asp. Stanisław Gawlik, asp. Stanisław Gibała, asp. Grzegorz Kural, asp. Mirosław Pysno, asp. Tomasz Smoleń, asp. Krzysztof Sytoń.

Na aspiranta policji: mł. asp. Krystian Bartusiak, mł. asp. Adam Bereta, mł. asp. Sławomir Czuchra.

Na młodszego aspiranta policji: sierż. szt. Kamil Koczwarą, sierż. szt. Wioletta Machaj.

Na sierżanta sztabowego policji: st. sierż. Michał Bielak, st. sierż. Dariusz Gorzkowski.

Na starszego sierżanta policji: sierż. Filip Dudziak, sierż. Natalia Mierzwa, sierż. Sebastian Pałka, sierż. Grzegorz Pysno, sierż. Dominika Rzepka-Baka, sierż. Jakub Stelmach, sierż. Zbigniew Turlej, sierż. Sylwester Wnuk.

Na sierżanta policji: st. post. Daniel Bibro, st. post. Piotr Brzuszek, st. post. Jakub Gardziel, st. post. Mateusz Kazek, st. post. Jacek Klimas, st. post. Piotr Kukla, st. post. Grzegorz Kupiec, st. post. Grzegorz Linca, st. post. Jakub Ogar, st. post. Tomasz Śliwa, st. post. Artur Wolsza, st. post. Dawid Zięba.

Na starszego posterunkowego policji: post. Andrzej Heród, post. Janusz Kuboń, post. Patryk Wąsniowski.



foto. KPP w Brzesku

Dyrektor – bohater

W kwietniu ubiegłego roku zmarł Józef Paczyński – pierwszy dyrektor szkoły „na Zielonce” i były więzień obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. Wydaje się, że mimo swych zasług oraz związków z naszym miastem jest to postać słabo w Brzesku znana. Dlatego też warto na łamach „BIM – u” przybliżyć jego sylwetkę.

Józef Paczyński urodził się 29 stycznia 1920 r. w Łękawicy k. Wadowic. W dorosłość przyszło mu wchodzić w burzliwych latach wojny. Paczyński wziął udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku i trafił do niemieckiej niewoli, z której uciekł. Następnie próbował przedostać się do Francji, gdzie formowała się armia polska. Został jednak schwytyany i osadzony w Tyliczu. Następnie był więziony w Nowym Sączu i Tarnowie.

W dniu 14 czerwca 1940 r. Paczyński wraz innymi polskimi więźniami politycznymi znalazł się w pierwszym masowym transporcie do KL Auschwitz.

Pociąg wjechał na boczne tory. Dopiero tu zaczęło się bicie. „Wysiadacie!” - krzyczeli hitlerowcy i jak idzie kopali tych, co się nawinęli. Przeprowadzili nas do ogrodzenia, ustawili w szeregu, policzyli, sprawdzili. Esesmanom pomagali jacyś dziwni ludzie - jak się potem okazało, zawodowi przestępcy, których komendant obozu, Hoess

przywiózł sobie z niemieckiego więzienia. Zaczął do nas przemawiać oficer SS, Karl Fritzsch. Mówił: „Wy sobie nie zdajecie sprawy, gdzie jesteście. To nie jest sanatorium, a niemiecki obóz koncentracyjny” Tak dokładnie powiedział, a stałem w pierwszym rzędzie i doskonale słyszałem: niemiecki obóz koncentracyjny. Zawsze, kiedy prowadzę spotkania o Auschwitz z Niemcami, podkreślam to. Pani to wie, wiedzą to Polacy. Ale trzeba dbać o to, żeby reszta świata pamiętała, że to był niemiecki obóz. Żeby nikt nigdy nie pomyślał ani nie powiedział, że polski. Dlatego zawsze przytaczam słowa tego esesmana. – wspominał po latach w wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej”. W Auschwitz trafił do komanda fryzjerów. Strzygł Niemców z obsługi obozu. Pewnego dnia do sklepu kosmetyczno – fryzjerskiego, gdzie pracował przyszedł esesman, który kazał mu udać się do domu Rudolfa Hoessa – komendanta obozu, którego miał ostrzyć:

[...] poszedłem, ręce mi się trzęsły. Zostaliśmy z Hoessem sam na sam, on warknął tylko do mnie „ani słowa!”, więc zacząłem go strzyć w milczeniu. Potem strzygłem go co tydzień. Nawet kiedy nie był już komendantem, przyjeżdżał do Auschwitz, bo przecież tam została jego rodzina, i wtedy mnie wzywał. Ale nigdy podczas tych kilku lat nie zamieniliśmy z sobą ani

słowa. – opowiadał.

Właśnie w związku z funkcją fryzjera komendanta obozu, pojawiały się zarzuty w stosunku do Paczyńskiego. Niektóre środowiska krytykowały za to, że stojąc z brzytwą nad jednym z największych zbrodniarzy w dziejach nie wykorzystał okazji, aby go zgładzić. Jak wspominają jego znajomi, odnosił się do tych zarzutów bardzo rzeczowo: Uzasadniał to obawą o los nie tylko swój, ale też rodziny i przyjaciół. Oprócz tego powoływał się na bezcelowość takiego postępowania. Za zabitego Hoessa przyszedłby ktoś inny, prawdopodobnie gorszy, bo w Oświęcimiu, jak wspominał, było wielu sadystów gorszych niż sam komendant.

Gdy do obozu zbliżał się front wschodni Paczyński wraz innymi więźniami został ewakuowany i wziął udział w tzw. „marszu śmierci” do Wodzisławia Śląskiego, skąd wywieziono go do obozu KL Mauthausen, gdzie przebywał, aż do wyzwolenia, przez Amerykanów 6 maja 1945 r.

Po wojnie wrócił do Polski, gdzie ukończył studia. Później pracował, jako nauczyciel, a następnie został dyrektorem w Technikum Mechaniczno – Elektrycznym w Brzesku. Pełnił te funkcje w latach 1969 – 1976.

Po przejściu na emeryturę pan Paczyński zaangażował się w działania na rzecz pojednania polsko – niemieckiego. Za tę działalność został w 2011 roku odznaczony Krzyżem Zasługi na Wstęże Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec.

Grzegorz Heród

Brzescy policjanci na podium

Sierż. szt. Piotr Gniadek i sierż. Damian Oleksy reprezentowali brzeską komendę podczas małopolskich eliminacji do XXIII Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji - Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku 2016”. Zawody składały się z czterech konkurencji: obezwładniania osób, strzelania, toru przeszkód i testu pisemnego. W tym ostatnim najlepsi okazali się mundurowi z Brzeska. W klasyfikacji

generalnej zdobyli drugie miejsce. Wyżej uplasowali się jedynie przedstawiciele komendy z Krakowa. Eliminacje podsumował Pierwszy Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji inspektor Paweł Dzierżak. Bardzo wysoko ocenił poziom zawodów, zauważając jednocześnie, że najlepszym sprawdzianem umiejętności jest ich wykorzystanie podczas interwencji.

red.



(Nie)wakacyjne wspomnienia roku szkolnego w PG 2

Wakacje rozpoczęły się na dobre, warto jednak na chwilę powrócić do szkolnej rzeczywistości, choćby w postaci krótkich wspomnień.

Publiczne Gimnazjum nr 2 łączy naukę z inteligentną zabawą. W mijającym roku szkolnym zorganizowano **I Międzygimnazjalny Konkurs „Główka pracuje”**, który przyciągnął szkoły z naszego miasta. Ciekawa rywalizacja drużyn skłoniła młode umysły do intelektualnego wysiłku i na pewno dostarczyła uczestnikom wielu wrażeń.

Szkoła działa prężnie w swoim środowisku, bowiem wiele akcji, przedsięwzięć i projektów, w które się angażuje, jest realizowanych wspólnie z instytucjami lokalnymi lub dzięki ich wsparciu. Dobrym przykładem są **obchody Tygodnia Godności Osób Niepełnosprawnych**, którego finał miał miejsce w RCKB w Brzesku.

Uczniowie zaprezentowali w sali widowiskowej tego obiektu przedstawienie pt. „Chodź, człowieku, coś Ci powiem”. W występie artystycznym zostało zawarte uniwersalne przesłanie o tym, co w życiu jest najważniejsze. Spektakl został uwieńczony piosenką, zaśpiewaną wspólnie przez uczniów i podopiecznych Warsztatu Terapii Zajęciowej. Ponadto młodzież z zaangażowaniem brała udział w **happeningu pod tytułem „Razem zdobywamy świat”**, którego celem było poznanie potrzeb i trudności osób z niepełnosprawnością. Jest to tym ważniejsza tematyka, ponieważ w gimnazjum prowadzone są klasy integracyjne.

Gimnazjaliści aktywnie wspierają **brzeski Warsztat Terapii Zajęciowej**, organizując co roku okolicznościowe kiermasze prac uczestników tej placówki. Każdego roku grupa uczniów wraz z opiekunami bierze także udział

w aukcji pięknych obrazów i dekoracji uczestników warsztatu.

Publiczne Gimnazjum nr 2 wraz ze **Stowarzyszeniem Kobiet z Problemami Onkologicznymi Amazonka** oraz **brzeskim szpitalem** już po raz drugi w tym roku zorganizowało **happening pod hasłem „Mam haka na raka”**. Wydarzenie to, odbywające się na brzeskim rynku, przyciągnęło wielu mieszkańców miasta, co cieszy tym bardziej, że profilaktyka chorób nowotworowych ma ogromne znaczenie we współczesnym świecie.

Powyżej wyszczególniono wybrane działania, które zostały przeprowadzone w mijającym roku szkolnym w Publicznym Gimnazjum nr 2 w Brzesku. Jak widać szkoła nie tylko daje możliwość zdobycia wiedzy, ale rozwija u młodzieży takie wartości jak tolerancję, szacunek do drugiego człowieka, zdrową rywalizację. Każdy uczniowski talent jest dostrzeżony i rozwijany. Do pierwszego, wrześnieowego dzwonka dzielą uczniów i nauczycieli jeszcze wakacyjne tygodnie, jednak należy się spodziewać, że w kolejnym roku szkolnym w „dwójce” będzie równie ciekawie i interesująco.

KK,EF



fol. PG2



Dla Kogoś kto ceni spokój, zielen i poszukuje działki, na której wybuduje wymarzony dom...

Burmistrz Brzeska
ogłasza

publiczny nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż położonej w obrębie Brzesko-miasto, stanowiącej własność Gminy Brzesko, niezabudowanej działki nr 2356/10 o pow. 0,2642 ha objętej księgą wieczystą nr TR1B/00054296/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Brzesku

Przedmiotowa działka położona jest w południowej części miasta Brzeska w pobliżu ulicy Okocimskiej, do której dostęp zapewniony zostanie poprzez obciążenie sąsiedniej działki gminnej nr 2356/8, obj. księgą wieczystą nr TR1B/00054296/3 służebnością przejazdu i przechodu, za jednorazowym wynagrodzeniem wynoszącym 3 350,00 zł + podatek VAT 23%.

W bezpośrednim sąsiedztwie zbywanej działki istnieją nieruchomości zabudowane budynkami mieszkalnymi wielorodzinnymi Okocimska 40 i Okocimska 42. Niewątpliwym atutem nieruchomości jest spokojna okolica z bliskim sąsiedztwem terenów spacerowych, przyjazny mikroklimat leśny. W pobliżu stadnina koni, korty tenisowe, stadion Okocimski. Niedaleko budynek Pałacu Goetzów.

1. Działka nr 2356/10 nie jest objęta planem zagospodarowania przestrzennego, natomiast wydana została decyzja z dnia 27.04.2015 r. Burmistrza Brzeska znak: ITK.III.6730.188.2014.as o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, ustalająca warunki zabudowy budynkiem mieszkalnym jednorodzinym.
2. W zasięgu możliwość pełnego uzbrojenia.
3. Nieobciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma prawnych przeszkód do rozporządzania nią. Nie stanowi też przedmiotu zobowiązań.
4. Granice zbywanej działki przyjmuje się według ewidencji gruntów i budynków i nie będą one wznawiane geodezyjnie przez sprzedającego.
5. Działka nr 2356/10 została przeznaczona do zbycia zarządzeniem Burmistrza Brzeska nr 261/2015 z dnia 4 listopada 2015 r.
6. **Cena wywoławcza 229 000,00 zł do której doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.**
7. **Wynagrodzenie za ustanowienie służebności gruntowej wynosi 3 350,00 zł, powiększone o podatek VAT w stawce 23%.**
8. **Wadium 23 000,00 zł.**
9. **Osoby fizyczne lub prawne zamierzające uczestniczyć w przetargu winny dokonać wpłaty wadium w takim terminie, aby w dniu 1 września 2016 r., cała kwota znajdowała się na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Brzesku; nr 18 8591 0007 0100 0902 1786 0006 prowadzonym przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział Szczurowa. Przy wpłacie wadium konieczne należy podać numer działki, której przetarg dotyczy.**
10. **Przetarg odbędzie się w dniu 7 września 2016 r. o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku przy ulicy Głowackiego 51 (przewiązka przed Salą Obrad), powiat Brzesko, woj. małopolskie.**
11. Osoby reprezentujące w przetargu inne osoby fizyczne lub osoby prawne winny posiadać stosowne pełnomocnictwo.
12. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanych w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia tej umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Niniejsze ogłoszenie jest wywieszane na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Brzesku przy ulicy Głowackiego nr 51. Ponadto treść tego ogłoszenia, regulaminu przetargu i oświadczenia są dostępne na stronie internetowej pod adresem www.brzesko.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej **Gminy Brzesko**.

Szczegółowe informacje na temat przetargu i regulaminu przetargu można uzyskać w godzinach pracy Urzędu (7³⁰. 15³⁰) w Wydziale Geodezji Gospodarowania Mieniem i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Brzesku, ul. Głowackiego 51, tel. (14) 68-65-170 (pokój 120).

Brzesko
04.07.2016 r.



Co to jest? Geriatria?

Tytułowe pytanie zadała mi pewna młoda kobieta, gdzieś tak między dwudziestką, a trzydziestką (dla niektórych pewnie już stara) na wieść o tym, że gwiazdą jednego z wieczorów tegorocznych Dni Brzeska ma być Grupa Pod Budą. No to sobie usiadłem i, aby ochłonąć, posłuchałem nagranej w 1996 roku piosenki „Już nie ma dzikich plaż” w wykonaniu Ireny Santor (wówczas 62-letniej pierwszej damy polskiej piosenki) i Pawła Kukiza (naówczas 33-letniego młokosa).

Nie wiedzieć czemu, pokutuje obiegowe przekonanie, że Dni Brzeska każdorazowo mają być świętem ludzi młodych. Od lat mam przyjemność pełnić rolę konferansjera podczas tego corocznego wydarzenia i przyznaję, że w którymś momencie sam wpadłem w tę pułapkę. Każdego roku, kiedy znałem już program koncertów, zaczynałem zastanawiać się, czy aby przypadkiem on do gustu publiczności, mając przed oczami głównie to najmłodsze pokolenie, zawieszono na barierkach okalających scenę i wystające do późnych godzin nocnych w kolejce po autograf. Toteż i w tym roku zacząłem wątpić, czy wybór Grupy Pod Budą był słuszny. Bo przecież już tyle razy w Brzesku grali. W dodatku to nurtujące pytanie: czy to geriatria? Wątpliwości rozwiązał widok, jaki ujrzałem przed sceną podczas samego koncertu. Po raz pierwszy w historii tej imprezy zawieszono na barierkach kołysało się i śpiewało moje pokolenie. A wokół niego dzieci i wnuki tego pokolenia. I niemal natychmiast mnie olśniło: Przecież Dni Brzeska to nie są dni młodych, tylko dni mieszkańców tego miasta. A pokolenie 50+ stanowi 30 procent całej brzeskiej populacji i jemu też się coś od życia należy. Propozycja była więc nad wyraz trafna, tym bardziej, że wystąpił zespół mający w dorobku wiele ponadczasowych przebojów i 14 złotych płyt.

Minęło kilka tygodni i nadszedł 3 lipca. Tego dnia na wrocławskim stadionie wielotysięczna publiczność, młodsza i starsza (zapewne fifty fifty – nie wiem, nie byłem)

entuzjastkowała się koncertem legendarnej grupy Iron Maiden. I nikomu nie przeszkadzało, że po scenie płaśła „geriatria”. Bo przecież Nicko McBrain liczy sobie 64 lata, a Janick Robert Gers jest tylko 5 lat od niego młodszy. Tu ciekawostka – ten drugi to „staruch” polskiego pochodzenia, jego ojciec był oficerem polskiej marynarki wojennej, który po kampanii wrześniowej ewakuował się do Anglii. I tutaj nawiedziło mnie kolejne olśnienie – najwięksi idole dzisiejszej młodzieży to przecież muzycy „emeryci” lub – jak kto woli – dinozaury. Średnia wieku muzyków U2 to 55 lat, Rolling Stones – 72. Spójrzmy na skład AC/DC, w którym Brian Johnson to 69-letni staruszek, Cliff Williams ma 67 lat, Angus Young – 61, a Stevie Young – 60. Ci dwaj ostatni nie sobie nie robią z metryki, bo przecież „young” to po polsku „młody”. Nawet zastępujący ostatnio Johnsona Axl Rose zalicza się już do grupy 50+, bo stuknęły mu 54 lata. Michael Jackson, do dzisiaj bożyszcze milionów fanów na całym świecie, w chwili śmierci liczył 51 lat. A babcia Tina Turner? - 77 lat. Nasi rodzimi idole to też nie młodzieniaszki – Kazik Staszewski skończył 53 lata, a Grzegorz Skawiński – 62. Kazik, którego z racji pełnionych obowiązków miałem przyjemność poznać, to normalny człowiek, który wychodzi na scenę, by zagrać i zaśpiewać najlepiej jak potrafi. Podobnie Robert Gawliński (53), Tomasz „Titus” Pukacki (49) i wielu innych „matuzalembów”, którzy gościli na Dniach Brzeska. Pokorą i profesjonalnym podejściem do zawodu biją na głowę na przykład nieopierzonego i gwiazdorzącego w stylu Ronaldo Kamila Bednarka, do którego dykcji zastrzeżenia mają wszyscy polscy krytycy muzyczni.

Dlatego już nie zirytuję się, kiedy podczas następnego ogłoszenia programu Dni Brzeska przeczytam gdzieś wypowiedź typu: - Jeszcze sobie Wodeckiego zaprosicie. Tak się składa, że Zbigniew Wodecki (66) obchodzi w tym roku 40-lecie kariery artystycznej. Z tej okazji podczas Sopot SuperHit Festiwal 2016 odbył się jubileuszowy koncert, a do udziału w nim ten niekwestio-

nowany mistrz zaprosił Mariusza Patyrę (39), wirtuoza skrzypiec, który w wieku 24 lat zdobył I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Niccolò Paganiniego w Genui. Obaj panowie zagrali czardasza. Ale jak? Boże, jak oni wycinali. Kiedy ich słuchałem, miałem – jak mówi młodzież – „nie do wiary”. Toż to był miód na uszy każdego pokolenia. Im nie przeszkadzała różnica wieku. Łączyły ich profesjonalizm i radość z tego, co robią. A publiczności zgotowali prawdziwą ucztę, za co zostali nagrodzeni kilkuminutową owacją na stojąco. Paweł Kukiz (dziś 53 lata) nawet przez chwilę się nie zawałał, kiedy dostał propozycję zaśpiewania w duecie z Ireną Santor (dziś 82 lata), bo był to dla niego zaszczyt. Stare powiedzenie mówi, że muzyka nie zna granic. I to jest prawda, bo muzyka dzieli się jedynie na dobrą i złą. Chociaż ta zła chyba nie do końca jest muzyką. Nieważna płeć, wiek, przekonania – liczą się umiejętności, talent i istotny powód, którego artysta wychodzi na scenę – mieć ludziom to coś do przekazania.

Wymieniłem tutaj kilka nazwisk muzyków, którzy od wielu dekad pozostają na muzycznym topie, czyli od czasu, kiedy mieli po 20 lat do teraz. Czy ktoś za 40 lat będzie pamiętał, kim był obecny 22-latek Justin Drew Bieber? Czy ktoś będzie chciał słuchać Cleo, a właściwie liczącej 33 lata Joanny Klepko? Nawiasem mówiąc, Bogusław Linda do młodszej od niej zwracał się w kultowych „Psach” per „stara d...”.

Jako już rzekłem, w Brzesku mieszka 33 procent osób w wieku 50 lat i więcej, czyli gdzieś około 12 tysięcy. Część z nich zrzeszona jest w działającym już od ponad 10 lat Uniwersytecie Trzeciego Wieku. W październiku 2014 roku było ich około 150. Pokażcie mi w tym mieście drugą tak liczną zorganizowaną grupę ludzi realizującą się poprzez rozwijanie swoich zainteresowań. Sami organizują sobie program zajęć, opłacają składki, dodatkowo płacą za turystyczne wyjazdy i nigdy nie narzekają. Bo malkontentstwo w żadnym wieku nie uchodzi. A młodość i starość to pojęcia względne. Ma się tyle lat, na ile się człowiek czuje.

Waldemar Pączek

Profilaktyka nadciśnienia tętniczego krwi (NTK)

Mgr farm. Moszczyńska-Serafin A.K., prof. dr hab. med. Moszczyński P.

Opracowano na podstawie artykułu własnego drukowanego w czasopiśmie medycznym pt. „Farmakoterapia nadciśnienia tętniczego – wyzwanie XXI wieku. Lek w Polsce, 2015, 25, 34 – 44.

Opóźnienie momentu skutecznej terapii nadciśnienia tętniczego od 1,4 do 4,7 miesięcy zwiększa ryzyko powikłań sercowo-naczyniowych o 12% - 20%.

Wstęp

Działania w celu prewencji NTK muszą być podejmowane we wczesnych latach życia, a priorytetem powinno być zapobieganie przyrostowi masy ciała i poprawa poziomu wydolności fizycznej u dzieci i młodzieży (stanowisko ekspertów USA z 2016 r.)

Modyfikacja stylu życia

Modyfikacja stylu życia została określona jako standard w kontrolowaniu ciśnienia tętniczego. Działania prewencyjne obejmują zmniejszenie spożycia soli kuchennej (do 5 – 6 g soli na dobę), praktycznie całkowity zakaz picia alkoholu oraz redukcję masy ciała (docelowe BMI <25 kg/m², obwód pasa <102 cm u mężczyzn i <88 cm u kobiet) połączoną z regularnymi ćwiczeniami fizycznymi. Zaleca się zakaz palenia papierosów.

Dieta

Zaleca się dużo warzyw oraz 1-2 porcje owoców dziennie, zwłaszcza świeżych. Niektóre owoce są tuczące z uwagi na zawartość cukru-fruktozy. Zawartość fruktozy w 100 g owoców: suszone daktyl 31,95 g, rodzynki 29,68 g, suszone figi 22,93 g, suszone morele 12,47 g, suszone śliwki 12,45 g, winogrona 8,13 g, gruszki 6,42g, jabłka 5,90 g, banany 4,85 g.

Współczesny model żywienia preferuje żywność minimalnie przetworzoną (minimally processed food). Procesy technologiczne - smażenie, wędzenie, peklowanie, marynowanie, sole nie wywołują niekorzystne zmiany w składzie chemicznym żywności. Tylko urozmaicony jadłospis zapewni dostateczną ilość biopierwiastków, witamin, fitamin i innych substancji niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu.

Sól kuchenna

Jedną z najbardziej akceptowanych i skutecznych metod niefarmakologicznego leczenia NT polega na zmniejszeniu zawartości soli kuchennej w spożywanych pokarmach. Umiarkowane ograniczenie spożycia soli można osiągnąć poprzez unikanie potraw słonych, a także niedodawanie soli podczas gotowania bądź przy stole. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) dzienna dawka soli nie powinna przekraczać 5 g, czyli tyle ile zawiera jedna płaska łyżeczka do herbaty. Jeszcze bardziej restrykcyjne są zalecenia amerykańskich specjalistów: ich zdaniem spożycie nie powinno przekraczać 2,3 g na dobę. Statystyczny Polak spożywa 10 g soli na dobę, najczęściej chłopcy po 13. roku życia oraz mężczyźni w wieku 19-25 lat. W ich przypadku spożycie soli sięga aż 15 g dziennie. Dziewczęta w wieku 13-15 lat spożywają średnio 10 g soli.

Alkohol

Spożycie alkoholu, zwłaszcza w większych dawkach tj. średnio 20-30 gram czystego alkoholu/dobę, jest związane ze wzrostem ciśnienia krwi - skurczowego i rozkurczowego - choć wzrost ciśnienia skurczowego jest większy. W najnowszych badaniach wykazano, że szczyt działania protekcyjnego alkoholu na układ sercowo-naczyniowy przypada na dawkę mniejszą niż 6 g etanolu na dzień u mężczyzn i 5 g u kobiet. Ciągłe trwają dyskusje i prowadzone są badania aby ostatecznie potwierdzić lub obalić hipotezę na temat pozytywnego wpływu umiarkowanej konsumpcji alkoholu na stan zdrowia człowieka.

Wino

Opierając się na wynikach badań monitorujących występowanie chorób sercowo-naczyniowych, naukowcy francuscy Renaud i de Lorgeril wyjaśnili zjawisko „francuskiego paradoksu” polegające na prozdrowotnych właściwościach czerwonego wina.

Kardiologiczne właściwości wina:

1. działanie antyutleniające - hamuje utlenianie LDL (utlenione cząsteczki LDL posiadają najsilniejsze działanie miażdżycorodne)
2. przeciwzkrzepowe

3. rozszerzające naczynia krwionośne

Powyższe właściwości wina związane są z obecnością różnych związków chemicznych ale przede wszystkim polifenoli (rezweratrolu i kwercyiny). Rezweratrol powoduje wzrost stężenia HDL (cholesterol dobry) w krwi. Kwercyyna posiada właściwości przeciwzkrzepowe i rozszerza naczynia krwionośne.

Największe stężenia polifenoli stwierdza się w czerwonych winach, zwłaszcza cabernet sauvignon z Bordeaux, które są wytwarzane z ciemnych winogron dojrzewających w wilgotnym oceanicznym klimacie Żyrondy. Dozwolona jedna – dwie lampki wina dziennie.

Wysiłek fizyczny

Niezbyt intensywny, ale regularny wysiłek fizyczny umożliwia obniżenie ciśnienia tętniczego u chorych w każdym wieku. Większość osób powyżej 70. r.ż może i powinno wykonywać codziennie ćwiczenia fizyczne, a wynikające z tego korzyści zwykle rekompensują poniesiony trud. Należy zalecać pacjentom ćwiczenia aerobowe o niewielkiej intensywności, takie jak pływanie, jazda na rowerze lub spacer.

Oporne nadciśnienie tętnicze (ONT)

ONT zniechęca chorych do profilaktyki i leczenia farmakologicznego. Nie ma natomiast wątpliwości, że oporne nadciśnienie tętnicze stanowi coraz większy problem w trakcie prowadzenia terapii hipotensyjnej u 50% leczonych chorych.

Przyczyny ONT

1. brak współpracy pacjenta - nieprzestrzeganie zaleceń terapeutycznych
2. brak modyfikacji stylu życia, w tym przyrost masy ciała, nadmierne spożycie alkoholu
3. przyjmowanie leków i substancji powodujących wzrost ciśnienia tętniczego
4. zespół bezdechu śródsewnego
5. nierozpoznane nadciśnienie wtórne
6. powikłania narządowe

ONT zwykle wymaga jednoczesnego stosowania więcej niż 3. leków hipotensyjnych w pełnych dawkach.

Droga do grobu św. Jakuba

Rozmowa z Panią Barbarą Borejszo-trenerką pracy z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych, Ich Rodzin i Przyjaciół „Ognisko” na temat jej pieszej pielgrzymki do Camino de Santiago w Hiszpanii.

Ze szlakiem Camino de Santiago związana jest legenda. Proszę przybliżyć ją czytelnikom naszej gazety?
Otóż szlak pielgrzymkowy w Hiszpanii jest szlakiem bardzo starym, gdzie pierwsze pielgrzymki wyruszały do grobu św. Jakuba już w 950 roku. Według legendy Jego ciało zostało przewiezione łodzią do północnej Hiszpanii i następnie pochowane w miejscu, gdzie obecnie znajduje się katedra w Santiago de Compostela. Nikt nie zna do końca prawdy i są różne teorie na ten temat czy rzeczywiście znajduje się tam ciało św. Jakuba, ale pielgrzymi w to wierzą.

Dlaczego wybrała się Pani na pielgrzymkę do Camino de Santiago?

Wybrałam się tam dlatego, bo chciałam doświadczyć czegoś nowego, poznać nowych ludzi. Już wcześniej dużo słyszałam o tej pielgrzymce, więc chciałam przebrnąć przez tę trasę i poznać jej specyfikę.

Do Camino de Santiago prowadzi wiele szlaków. Jaki szlak Pani wybrała i dlaczego?

Wybrałam szlak Camino del Norte, to jest szlak wzdłuż północnej granicy Hiszpanii. Cały szlak liczy około 900 kilometrów, ale ja przeszłam tylko 600. Wybrałam ten szlak, ponieważ łączył w sobie góry i morze. Na tej trasie są bardzo ładne klifowe wybrzeża.

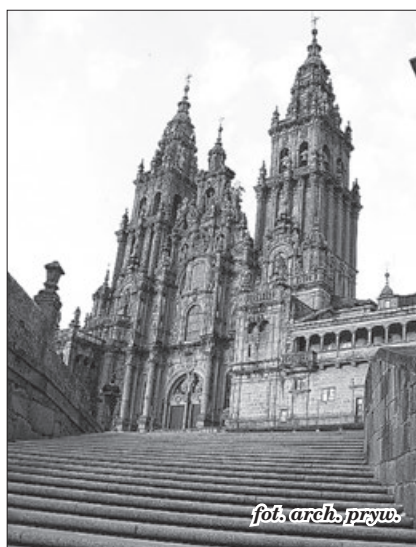
Kiedy Pani odbyła pielgrzymkę i ile czasu trwała?

Było to na przełomie kwietnia i maja w 2012 roku. Trasę 600 km przeszłam

w ciągu trzech tygodni, czyli średnio 30 km dziennie.

Jak zorganizowała sobie Pani to wszystko? Jak się Pani przygotowywała do podróży?

W zasadzie nie przygotowywałam się. Kupiłam bilet na tydzień przed swoim wylotem, więc na przygotowania nie było zbyt wiele czasu. Jedyne przygotowania, jakie wykonałam to przeczytałam kilka stron internetowych na ten temat i spakowałam plecak.



Jakie ciekawe miejsca Pani zobaczyła? Które z tych miejsc wywarły na Pani największe wrażenie?

Przede wszystkim najciekawsze z tych wszystkich miejsc jest samo Santiago de Compostela, ponieważ można spotkać ludzi z różnych kultur. Nie tylko z Europy, ale też z Ameryki Południowej i Afryki. Natomiast po drodze jest wiele pięknych miejsc, jak: Llanes, Aviles, Tapia de Cesario, San Vincente, Sobrado dos Monxes, Valdedios. Nie tylko same miejscowości, przez które się przechodzi, są piękne. To może być piękny las, droga, łąka.

Jak oznaczony był szlak? Czy korzystała Pani z mapy?

Szlak był oznaczony bardzo dobrze żółtymi strzałkami i muszlami, które są symbolami drogi jakubowej. Z mapy nie trzeba było nawet korzystać. Można było się przemieszczać od strzałki do strzałki, które znajdowały co pół kilometra.

Czy były jakieś trudne momenty podczas trasy? Jeżeli tak to jakie?

Oczywiście, że były. Najtrudniejsze momenty były związane z pogodą, bo wyruszając byłam przekonana, że przełom kwietnia i maja to ciepły czas w Hiszpanii, a okazało się, że było zimniej niż w Polsce. Prawie cały pierwszy tydzień szłam w deszczu, więc dochodziłam na miejsce kompletnie mokra.

Jakich ludzi Pani spotkała? Czy z tych spotkań pozostały jakieś znajomości?

Spotkałam wielu ludzi. Wędrują na tej trasie głównie Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, Amerykanie. Poznałam też jedną Rosjankę, z którą w sumie najbardziej się zaprzyjaźniłam. Dzisiaj mamy nadal ze sobą kontakt.

O co Panią wzbogaciła ta pielgrzymka? Co Pani ta podróż dała?

Ta pielgrzymka przede wszystkim pokazała mi po pierwsze, że można maszerować nawet, jak nie ma się kondycji. Po drugie można tam iść swoim tempem, nie trzeba się nigdzie spieszyć. Ta pielgrzymka wzbogaciła mnie o otwartość na wiele kultur i poczucie, że nic nie muszę, i że to ja mam wpływ na to, jak dany dzień będzie wyglądał.

Jakie wskazówki dałaby Pani osobom, które chciałyby pójść na pielgrzymkę Camino de Santiago?

Przede wszystkim, żeby nie mieli ciężkiego plecaka. Ja miałam plecak około 10 kilogramów.

Gdzie planuje Pani kolejną pielgrzymkę?

Może powiem tak, nie planuję pielgrzymki, ale wyjazdy. Co jaki czas staram się podróżować. Tak średnio dwa razy w roku wyruszam w swoją kolejną podróż. Tym razem za dwa tygodnie wyruszam na południe Maroka.

W takim razie życzę Pani udanej podróży.

Karolina Kluz



Lata szkolne i akademickie Jana Albina Götza-Okocimskiego

Jan Albin urodził się 18 lipca 1864 r. w starym domu w Okocimiu (w odróżnieniu od nowego domu, jaki sam później wybudował), zwanym również starym pałacem, znajdującym się w obrębie browaru okocimskiego. Chrzest jego odbył się w kościele parafialnym w Okocimiu, trzynastego dnia po urodzeniu, a więc 31 lipca. Rodzicami chrzestnymi zostali: Jan Kraus – mąż najmłodszej siostry Jana Ewangelisty Götza Anny Marii, która w latach 1852-1856 prowadziła gospodarstwo domowe swojemu bratu, zaś sam Kraus pracował w browarze swojego szwagra jako kasjer oraz Teresa Helena Żiška, najprawdopodobniej siostra matki Jana Albina.

Wszystkie dzieci Götzów (z wyjątkiem pierworodnego Antoniego, który zmarł w dwa lata po urodzeniu) - Albina urodzona w 1860 r., Jan Albin i Róża urodzona w 1865 r., wychowywane zostały zgodnie z polską tradycją. Polonizacja Czeszki Albiny i Niemca Jana Ewangelisty postępowała szybko, zwłaszcza od momentu nadania mu szlachectwa przez cesarza Franciszka Józefa I w 1881 r. z predykatem Okocimski (Ekdler von Okocim), kiedy to zaczął się portretować i fotografować w polskim kontuszu szlacheckim.

Można się zastanawiać, jakie czynniki wpłynęły na tak szybką asymilację Jana Ewangelisty oraz jego rodziny. Przede wszystkim przyczynił się do tego z pewnością fakt wyznawania takiej samej religii – katolicyzmu, ale również otwartość na inną kulturę, świadomość, że tu na polskiej ziemi założy swoją rodzinę, fabrykę oraz – jak twierdził jego prawnuk śp. Jan Marian Włodek - jego pochodzenie z ludu, a więc nie szlacheckie, dzięki któremu bez specjalnych barier, jakie dzieliły te stany mógł koegzystować z mieszkańcami Okocimia.

O bardzo szybkim scalaniu się Götza z nieistniejącą na mapie Polską i jej kulturą świadczyć może jeszcze jeden mało znany fakt. Jako fundator i opiekun szkoły ludowej w Okocimiu pełnił on funkcję zastępcy przewodniczącego Rady Szkolnej Miejscowej. W protokołach tegoż organu z lat siedemdziesiątych XIX stulecia widnieje tylko jeden zapis imienia Jan po niemiecku, czyli Johan, w reszcie pro-

tokółów stosowana jest polska forma tego imienia.

Dzieci Jana i Albiny Götzów wychowywane były w sposób surowy, ale nie bez braku rodzinnego ciepła. Jedynemu synowi, jak i jego rodzeństwu wpajano cechy prawdomówności, pracowitości, altruizmu. Można więc stwierdzić, że psychika ich kształtowana była w oparciu o naukę Kościoła katolickiego. Świadczą o tym dalsze poczynania, zwłaszcza J. A. Götza, a wrodzona nieśmiałość i pokora czyniła z niego człowieka wrażliwego na potrzeby innych.

Wychowawczynią (nauczycielką) dzieci Jana Ewangelisty i Albiny była Dunka Amanda Jürs, która uczyła je m.in. angielskiego, gry na fortepianie, rysunków (zwłaszcza młody Jan Albin przejawiał nieprzeciętne zdolności w tym zakresie).

Amanda była prawdziwą przyjaciółką domu oraz towarzyszką życia Albiny Götz.



Amanda Jürs, bona dzieci Götzów (fotografia ze zbiorów autora)

Niestety, nie udało ustalić, kto małego Jasia uczył mówić po polsku. Mało prawdopodobne było, aby robili to rodzice, mimo tego, że jak już wspomniano polonizacja ich przebiegała nader szybko. Jednak wydaje się, że Jan Ewangelista po polsku najpraw-

dopodobniej nigdy bardzo dobrze nie mówił. Zapewne szybciej nasz język opanowała jego żona, przecież polski i czeski wywodzą się z tej samej rodziny języków słowiańskich.

Skoro Jan Albin zapisany został do szkoły ludowej w Okocimiu, w której obowiązywał jako język wykładowy polski, to musiał się nim sprawnie posługiwać.



Jan Albin Götz w wieku sześciu lat (fotografia ze zbiorów autora)

Zachowały się jego świadectwa szkolne z klasy III wspomnianej szkoły. Na podstawie wyników nauczania można stwierdzić, że uczył się o bardzo dobrze. Ogólny stopień opanowania materiału nauczania określony został jako pierwszy - w następującej skali: 1 – pierwszy celujący, 2 – pierwszy, 3 – drugi, 4 – trzeci. Zachowanie wzorowe według podziału: wzorowo, chwalebnie, przyzwoicie, bez nagany, nie bez nagany, nagannie, a pilność oceniono jako należyta według następującej skali: wzorowa, należyta, dostateczna, niejednostajna, niedostateczna, mała. Oceny z poszczególnych przedmiotów przedstawiały się następująco wg stopniowania: bardzo dobry, dobry, dostateczny, mierny, niedostateczny, mały. Religia z historią biblijną: dobry, język polski ogólna ocena - dobry -na wynik ten składały się oceny cząstkowe z czytania (dobry), gramatyki (dobry), ortografii (dostateczny), wyrażanie się ustne i pisemne - bardzo dobry, geografia i historia - bardzo dobry, pisanie po polsku - dobry, pisanie po niemiecku- dobry, rachunki - dobry, rysunki – dobry, śpiew - dobry, gimnastyka - brak oceny.

Z ocen z języka polskiego wynio-


L. 45

Zaświadczenie szkolne.

Jana Albin rodem z *Bochni*
 religii *rzymsko-katolickiej* klasy *czwartej* w szkole *główniej*
 uczęszczał w roku 1875 w półroczu *drugim do szkoły*
główniej pod względem obyczajów zachowywał się *dobrze* do nauk
 przykładał się z pilnością *do nauki* z następującym postępem:

Przedmioty naukowe		Postęp
Religia		<i>bardzo dobry</i>
Język polski	czytanie	<i>bardzo dobry</i>
	gramatyka	<i>bardzo dobry</i>
	ortografia	<i>bardzo dobry</i>
	wyrażenie się ustne i piśmienne	<i>bardzo dobry</i>
Język niemiecki	czytanie	<i>bardzo dobry</i>
	gramatyka	<i>bardzo dobry</i>
	ortografia	<i>bardzo dobry</i>
	wyrażenie się ustne i piśmienne	<i>bardzo dobry</i>
Pisanie	polskie	<i>bardzo dobry</i>
	niemieckie	<i>bardzo dobry</i>
Rachunki		<i>bardzo dobry</i>
		<i>o</i>
		<i>o</i>
		<i>o</i>
Rysunki		<i>bardzo dobry</i>
<i>geografia i historia</i>		<i>bardzo dobry</i>

Odpowiednio tym postępom otrzymał stopień *pierwszy celujący*
Bochnia dnia *16 czerwca* 1875
Dr. Hahn
 na dyrektora


 Uczęszczał do szkoły: 1. regularnie, 2. nieregularnie. Zachowywał się: 1. dobrze, 2. słabo.

Świadectwo Jana A. ze Szkoły Głównej Niższej Realnej w Bochni (fotografia ze zbiorów autora)

skować można, że miał pewne kłopoty z gramatyką i ortografią.

Drugi semestr Jan Albin ukończył z następującymi wynikami: pilność – pierwszy celujący, więc był najlepszy w klasie, zachowanie – chwalebne, a nie jak poprzednio wzorowe, pewnie sprawiał drobne kłopoty wychowawcze.

Język polski: czytanie - bardzo dobry, gramatyka - bardzo dobry, ortografia - dostateczny, wyrażanie się ustne i pisemne - bardzo dobry, geografia i historia - bardzo dobry, język niemiecki: czytanie - bardzo dobry, gramatyka - bardzo dobry, ortografia - dobry, wyrażanie się ustne i pisemne - bardzo dobry, pisanie po polsku - dobry, pisanie po niemiecku - bardzo dobry, rachunki - dobry, rysunki - bardzo dobry, śpiew - bardzo

dobry, gimnastyka - brak oceny.

Do klasy czwartej rodzice przynieśli Jana Albina do Szkoły Głównej Niższej Realnej w Bochni, zapewne po to, aby miał lepszą podbudowę do kontynuowania nauki w średniej szkole realnej. Była to czteroklasowa ludowa szkoła realna. Dyrektorem jej był: Franciszek Hahn, zastępcą: Antoni Wroński, oprócz nich w placówce pracowali trzech nauczycieli: Józef Pietruszecki, Walenty Kowalówka, Maciej Rybakiewicz.

Także z Bochni zachowały się świadectwa szkolne i jak w poprzednim przypadku można prześledzić postępy w nauce młodego Jana.

Szkołę tę ukończył 16 czerwca 1875 r. z następującymi wynikami: postęp: pierwszy celujący; Język polski: czyta-

nie - bardzo dobry, gramatyka - bardzo dobry, ortografia - bardzo dobry, wyrażanie się ustne i pisemne - bardzo dobry, geografia i historia - bardzo dobry, język niemiecki czytanie - bardzo dobry, gramatyka - bardzo dobry, ortografia - bardzo dobry, wyrażanie się ustne i pisemne - bardzo dobry, rachunki - bardzo dobry.

Na podstawie świadectwa z tej szkoły wynika, że J. A. Götz, ukończył ją eksternistycznie. Dowodzi tego następujący zapis „... w roku 1875 w półroczu drugim złożył egzamin przyw. z następującym postępem...”.

Edukację na poziomie średnim kontynuował w CK Wyższej Szkole Realnej w Krakowie.

W Galicji okresu autonomicznego wśród szkół średnich przeważały ośmioletnie gimnazja klasyczne. W placówkach tych główny nacisk nauczania położony był na przedmioty humanistyczne: język polski, niemiecki, łaciński, grecki. Naukę w takim gimnazjum ocenił, może nie zupełnie trafnie, jeden z ich absolwentów: „... Nauki klasyczne nastrojały romantycznie, życie przedstawiały w kolorach jasnych, usposabiały, płodziły natury bezmyślne, niezdatne do przedsiębiorczości i odporności na trudy samodzielnego życia. Wynik studiów gimnazjalnych nie zaszczebiał w wychowanku nic realnego. O życiu poza szkołą nie miał żadnego wyobrażenia. Otoczenie było mu obce, a życie mas, ruch handlowy, przemysłowy, produkcja i konsumpcja nic go nie obchodziły...”.

Wspomnienie to zostało umieszczone przez Grzegorza Małachowskiego w Księdze Pamiątkowej wydanej z okazji Jubileusze 130-lecia V Liceum Ogólnokształcącego im. A. Witkowskiego w Krakowie 1871-2001. W tym miejscu zaznaczyć trzeba, że spadkobiercą tradycji Wyższej Szkoły Realnej jest krakowskie V Liceum Ogólnokształcące.

Szkoły realne w ostatnim trzydziestolecu XIX wieku były niezwykle popularne, miały one w zamierzeniach przygotowywać młodzież do wykonywania określonego zawodu. Można powiedzieć, że pełniły funkcję dzisiejszych techników – szkół średnich zawodowych. Edukacja w nich kończyła się także maturą, która jednak uprawniała tylko do studiowania na kierunkach i uczelniach technicznych. W siedmioletnim, krótszym o jeden rok cyklu nauczania niż w gimnazjach klasycznych większy nacisk kładziono na nauki ścisłe takie jak: matematykę, fizykę, geometrię, chemię.



Jan Albin Götze – Okocimski
w latach studenckich
(fotografia ze zbiorów autora)

Jan Albin do średniej szkoły realnej w Krakowie uczęszczał w latach 1875/76 – 1881/2. W pierwszej „B”, bo do takiej klasy chodził Götze, naukę rozpoczęło 49 chłopców (nie była to placówka koedukacyjna), a ukończyło 45. 1 lipca 1876 r. Jan Albin otrzymał świadectwo I stopnia z odznaczeniem i był trzecim uczniem w klasie po Tadeuszu Narzymskim i Tadeuszu Bażanie.

Przez cały okres nauki otrzymywał on świadectwa stopnia pierwszego, (koniecznie należy tutaj dodać, że uczniowie uzyskujący najlepsze wyniki otrzymywali świadectwa klasy I celującej, drudzy w kolejności klasy I, a później kolejno klasy II i III) a w kla-

sach czwartej, szóstej i siódmej otrzymał świadectwo – klasy I celującej.

W ostatniej siódmej klasie stał się niezaprzeczalnie najlepszym uczniem, otrzymując następujące oceny z przedmiotów obowiązkowych: religia: znakomity, j. polski: chwalebny, j. niemiecki: celujący, geografia: celujący, historia powszechna: chwalebny, fizyka: celujący, chemia: celujący. I tu trzeba wyjaśnić, jaka występowała gradacja not. Najwyższą z nich była ocena znakomita, następnie celująca, później chwalebna, zadawalająca, dostateczna, niedostateczna i wcale niedostateczna.

Egzamin dojrzałości młody Götze zdał 21 maja 1882 r. z odznaczeniem.

W owym czasie Funkcję dyrektora placówki sprawował: Marceli Studziński. Natomiast języka polskiego uczył Jana Albina Hugo Zathay, historii naturalnej i fizyki – Antoni Wierzejski, Walery Jaworski, Kajetan Kosiński – kaligrafii i rysunków odręcznych, Ludmił German języka niemieckiego, Leon Dembowski – rysunków, Aleksander Świderki matematyki, Czesław Rozumski historii.

Jeszcze w tym samym roku, w którym przeprowadzona została matura Jana Albina, rozpoczął on studia wyższe na Hochschule für Bodencultur -Wyższej Szkole Rolniczej działającej przy Uniwersytecie Wiedeńskim. 19 października 1882 r. otrzymał świadectwo immatrykulacji – czyli złożył ślubowanie pozwalające na zaliczenie go w poczet studentów, słuchaczy wyższej uczelni.

Götze był bardzo dobrym akademikiem, dowodzą tego, jak i w poprzednich przypadkach częściowo zachowa-

ne świadectwa, które pełniły funkcję indeksu i kart zaliczeniowych. W tym wypadku także możemy przyrzeć się jego wynikom nauczania. W semestrze zimowym roku akademickiego 1882/83 przyszedł baron Götze – Okocimski egzamin ustny i pisemny z chemii zaliczył na bardzo dobry, z anatomii i fizjologii roślin na celujący, ćwiczenia (laboratorium) z zakresu rolnictwa – celujący, egzamin z księgowości w semestrze letnim w 1884 zaliczył na bardzo dobry. Wykłady z teorii hodowli zwierząt zaliczone na ocenę dobry, Gospodarka melioracyjna – bardzo dobry, gospodarka leśna także bardzo dobry.

Niestety, zdolnemu Janowi Albino nie było dane uzyskać dyplomu. 12 lutego 1885 r. otrzymał on świadectwo ukończenia wyższej uczelni (absolutorium). Wezwany został do domu przez ojca, którego stan zdrowia znacznie się pogorszył, uniemożliwiając równocześnie skutecznie zarządzanie nagromadzonym majątkiem. Pracę w browarze okocimskim Jan Albin rozpoczął jako prokurent przedsiębiorstwa, a po śmierci ojca w 1893 r. stał się jedynym jego spadkobiercą, ponieważ siostry jego zostały już wcześniej wypłacone z majątku rodzinnego.

W swoim życiorysie tak wspominał ten okres ze swojego życia: „... Po ukończeniu Akademii Rolniczej odbywał praktykę w kraju i za granicą, poczem po śmierci ojca objął administrację majątku, w którym w pierwszym rzędzie browar okocimski rozwijał się dalej szybko i doszedł światowej sławy...”.

Piotr P. Duda

73 rocznica „KRWAWEJ NIEDZIELI” na Wołyniu

11 lipca 1943 r. w niedzielę oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii, wspomagane niejednokrotnie przez ukraińską ludność, dały początek ludobójstwu Polaków zamieszkujących na Wołyniu, a później w Małopolsce Wschodniej (tereny głównie województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego II Rzeczypospolitej).

W samych tylko dniach 11-12 lipca Ukraińcy napadli na ponad 150 polskich miejscowości, mordując kilkanaście tysięcy naszych rodaków. Ludność nierzadko zabijana była w rzymsko-katolickich kościołach podczas niedzielnych nabożeństw wraz ze swoimi duszpasterzami.

W diecezji Łuckiej zabito czterdziestu księży, wśród nich m.in. ks. Karol Barana (przerżnięty piłą) czy ks. Józefa Aleksandrowicza proboszcza w parafii Zbłotoce, zamordowanego podczas odprawiania Mszy św.

W samych tylko wołyńskich miejscowościach z niebywałym okrucieństwem pozbawiono życia wielu Polaków. W osadzie Gaj zamordowano 600 osób, w Kłodnie 516, w Ostrówkach 521, w Porycku (obecnie Pawliwce) ponad 200 osób, Woli Ostrowieckiej 628.

W późniejszym okresie mordy dokonane przez ukraińskich nacjonalistów objęły tereny Małopolski Wschodniej. Dla przykładu 2 kwiet-

nia 1944 r. w miejscowości Ziemiańska w powiecie kałuskim w województwie stanisławowskim Ukraińcy zamordowali 99 osób, których większość stanowiły dzieci.

Przykłady można by było mnożyć (według różnych szacunków przyjmuje się, że na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1943-1944 z rąk ukraińskich nacjonalistów zginęło od 100 000 do 150 000 naszych rodaków), ale „...nie o zemstę lecz o pamięć wołają ofiary...”. Dlatego też musimy o nich pamiętać, tak jak pamiętamy o mordach dokonanych na Polakach przez Niemców i Rosjan.

Piotr P. Duda

Saletyńskie Spotkania Młodych w Dębowcu

30 czerwca zakończyło się, zorganizowane po raz kolejny przez księży saletynów, XXIX Saletyńskie Spotkanie Młodych w Dębowcu, które trwało od 27 czerwca 2016 roku. Dla młodych ludzi jest to czas wyjątkowy. Czas skupienia, modlitwy, ale też tańca, śpiewu i zabawy. Uczymy się tutaj o tym, jak na wiele sposobów można wychwalać Pana Boga, a także dbać o nasze relacje z innymi, czy nawet z samym sobą. Hasło tegorocznego spotkania brzmiało „Reanimacja Serca”, czyli wszystko co możemy zrobić, aby nasze serce zostało zreanimowane i abyśmy mogli na nowo zbliżyć się do Chrystusa. W zrozumieniu tych trudnych zagadnień naszej wiary, młodzieży pomagają księża, siostry zakonne, a także licznie zaproszeni konferencjoniści, którzy w swoim życiu doświadczyli bliskości Boga. W tym roku byli to min. Andrzej „Kogut” Sowa – były narkoman, s. Gaudia Skass związana z sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, czy też pani Ewelina, której córka cudownie wyzdrowiała z nieuleczalnej choroby. Oprócz spraw duchownych było też coś dla ciała – mianowicie występ TAU i RYMcerzy, koncert zespołu Bethel, czy też zabawa taneczna z Impratem, który tworzą wodzireje z Brzeska. Wspierają oni wiele programów muzycznych i tanecznych, a więc nie

mogło ich zabraknąć również w Dębowcu. Tegoroczne spotkanie odbyło się wcześniej niż zazwyczaj, ponieważ stały termin przewidziany jest na drugi tydzień lipca, jednak ze względu na Światowe Dni Młodzieży datę wydarzenia przesunięto. Wszystko trwało też o dwa dni krócej niż zwykle, jednak nie przeszkodziło to młodym ludziom w dotarciu na miejsce. Po przeliczeniu wszystkich przybyłych okazało się, że przyjechało nas więcej niż rok wcześniej, bo ponad 1600 osób. Oczywiście nie zabrakło wśród tej liczby prawie 60 osobowej grupy z Brzeska, którą przywiózł ks. Radosław Olejarsz z parafii Miłosierdzia Bożego. Wielu z nich było na Dębowcu dopiero po raz pierwszy, jednak już teraz żalowali, że wszystko się kończy i obiecali, że pojawią się tutaj za rok. Uważam, że to wspaniały czas i miejsce dla młodych ludzi, aby mogli pogłębić swoją wiarę i doświadczyć jak wspaniały może być Pan

Bóg. Wszystko co dzieje się na Dębowcu, tworzy niezapomnianą atmosferę i niepowtarzalny klimat. Co ciekawe, mimo iż nie zawsze jest wygodnie, czasem zbyt mokro, czasem zbyt gorąco, to jednak liczba uczestników tego spotkania co roku pozostaje niezmienna, a wręcz pnie się w górę. Przykład ten pokazuje nam, że mimo wszystko nasza polska, a nawet lokalna młodzież nadal chce być blisko Chrystusa i nie wstydzi się tego, a zamiast ciepłych słonecznych wakacji w tropikach, wybiera proste i zwyczajne, a jakże wyjątkowe Saletyńskie Spotkanie Młodych w Dębowcu.

Katarzyna Gawenda



Stuletnia „Siłaczka”

Urodziła się w burzliwych czasach I wojny światowej. Jako dorosła kobieta przeżyła okupację niemiecką, podczas której brała udział w robotach przymusowych na terenie Granic i Wiśnicza, a po wojnie poświęciła się rodzinie i pracy na roli. Mowa o mieszkance Poręby Spytkowskiej pani Józefie Ferencz, która w czerwcu skończyła 100 lat.

W dniu urodzin panią Józefę, matkę 3 córek, babcię 8 wnuków i prababcię 15 prawnuków odwiedzili: zastępca burmistrza Brzeska Jerzy Tyrkiel, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Aleksandra Fijałkowska oraz kierownik Wydziału Świadczeń Emerytalnych ZUS w Bochni Beata Janik. Pan Tyrkiel złożył jubilatce życzenia w imieniu burmistrza

Grzegorza Wawryki oraz przekazał gratulacje z okazji 100. urodzin przesłane przez premier RP Beatę Szydło, wojewodę małopolskiego Józefa Pilcha i burmistrza Brzeska Grzegorza Wawrykę.

Pani Józefa została w tym roku, przy okazji

Święta Kobiet uhonorowana statuetką „Siłaczki”. Wyróżnienie to przyznawane jest mieszkankom gminy Brzesko za zasługi dla społeczności lokalnej i wzorową historię życiową.

red.



Marian Stolarczyk

Z dziejów kultury fizycznej w Brzesku. Sprawy organizacyjne i sportowe (1945 – 1948) cz. 3

Początkowo sprawa istnienia drugiego klubu sportowego w Brzesku nie budziła zastrzeżeń władz administracyjnych i politycznych miasta. Dlatego nie było żadnych problemów z rejestracją /wpisaniem / „Pogoni” do rejestru stowarzyszeń zwykłych. Jednak z upływem czasu nazwa „Pogoń” zaczęła budzić pewne wątpliwości, ponieważ był to herb Litwy- co niektórzy działacze brzescy uznali za odchylenia nacjonalistyczne i rewizjonistyczne w stosunku do Litewskiej Republiki Radzieckiej.

Nieco później klub słotwiński zmienił nazwę na Brzesko – Słotwińskie Towarzystwo Sportowe „Pogoń”. Klub ten, w porównaniu z OKS był słabą, pozbawioną sponsora i środków finansowych, drużyną piłkarską. A musimy pamiętać, że bieda i trudne chwile towarzyszyły większości mieszkańców nie tylko tej dzielnicy. Bo np. OKS jeszcze w 1946 r. pozyskał z darów UNRA 4 pary butów dla swych zawodników, którzy nie mieli w czym chodzić. Wszystkie potrzeby drużyny słotwińskiej pokrywali sami zawodnicy i członkowie tego klubu, ale składki nie zapewniały wystarczających funduszy dla rozwoju i istnienia tego Towarzystwa.

Los tego klubu piłkarskiego dopełnił się w 1948 r. 26 lipca 1948 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Sportowego „Pogoń”. Wzięło w nim udział jego 59 członków. Na tym spotkaniu zapadła decyzja, w myśl zaleceń władz polityczno – administracyjnych, o przystąpieniu „Pogoni” wraz z całym majątkiem do OKS i o przyjęciu przez członków nazwy OKS. W ten sposób pozbyto się nazwy „Pogoń”. Klub Okocimski był reprezentowany na tym posiedzeniu przez Antoniego Gołąbka - wiceprezesa OKS. Podczas obrad i głosowania w tej sprawie, tylko jeden członek „Pogoni” sprzeciwiał się połączeniu obu klubów. Do Zarządu OKS dokooptowano kilku członków- działaczy „Pogoni” Słotwina /Kazimierza Bodziocha, Artura Bricha, Władysława Zięcia, Stanisława Firleja i Franciszka Borkowskiego/. Jednak nieco wcześniej, bo 18 kwietnia 1948 r. działacze i sportowcy obu klubów dowiedzieli się, wbrew oczywistym

faktom, że „Pogoń” nie została zarejestrowana, a tym samym prawnie nie istnieje. To oznaczało, że przez trzy lata klub działał nielegalnie, a decyzje Walnego Zgromadzenia „Pogoni” i OKS są niezgodne z prawem.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa włączenia zawodników „Pogoni” do OKS. Z „Pogoni” Słotwina ostatecznie jeden zawodnik został włączony do I drużyny OKS. Pozostali mogli uczestniczyć w zawodach drugiej drużyny, ale i w drugiej drużynie OKS nie wszyscy zawodnicy „Pogoni” mogli znaleźć miejsce. Do tych kłopotów doszły jeszcze inne problemy związane z samym OKS. Tu wystarczy dodać, że 13 lipca 1949 r. klub ten został wykreślony z rejestru klubów sportowych. Równocześnie Wydział Społeczno – Polityczny UW w Krakowie, wyjaśniał „że OKS jest tylko pośrednim ogniwem Zrzeszenia Sportowego „Spójnia” w Warszawie, zarejestrowanego centralnie, wobec /czego/ sprawa udzielenia, względnie cofnięcia zgody na fuzję z byłym KS „Pogoń” jest obecnie bezprzedmiotowa i nieaktualna”. W taki sposób, prawem kaduka, przestało istnieć Słotwińskie Towarzystwo Sportowe „Pogoń”, ale jego majątek /stadion/ został jak się wydaje, przejęty przez władze wojewódzkie w Krakowie i powiatowe w Brzesku. Wkrótce stadion sportowy na Słotwinie, zbudowany siłami społecznymi na działce ofiarowanej przez Goetza - Okocimskiego, został przekazany, mimo protestów pod budowę magazynu paliw.

Nim to nastąpiło, przez krótki okres czasu obowiązki Prezesa OKS pełnił Aleksander Bocheński – dyrektor Browaru „Okocim”. Obok niego do Zarządu klubu zostali wybrani: Antoni Gołąbek, J. Biernat, F. Hołysz, W. Eisenberger, A. Guzikówna, A. Płonka, Tadeusz Palej, Michał Dąbrowski, Andrzej Migas, Jan Sediwy, Roman Sediwy, Kazimierz Szybalski, Józef (?) Wojciechowski, R. Foryś, Edward Zawartka, Antoni Zydrón. W czerwcu 1946 r. dołączył do nich Jan Ogiela, a w 1947 r. Franciszek Lubecki, Komornicki, Staffowa, Syweńki i Berwid.

W działalności klubu, poza Sekcją Piłki Nożnej nie brakowało różnego

typu kłopotów. W każdym razie w 1946 r. udało się zorganizować drużynę juniorów. Już 9 kwietnia 1946 r. kierownik Sekcji Piłki Nożnej prosił władze klubu o sfinansowanie zakupu tramppek i 15 koszulek dla juniorów oraz 12 par skarpet. Sekcja uzyskała także zapewnienie zakupu 1 piłki. A ponieważ buty piłkarskie /I i II drużyny/ reparowano w klubie, znalazły się również pieniądze na zakup kopyta żelaznego, młotka i gwoździ.

W związku z remontem stadionu piłkarskiego, postanowiono także uruchomić boisko do gry w siatkówkę i kosa przy tymczasowym „stadionie” na Równi. Dlatego Roman Sediwy zwrócił się z prośbą do klubu, by sfinansował zakup siatki i słupków do siatki oraz dwóch koszy i piłki do koszykówki. Przy tym prosił o trzy piłki wypchane sianem, aby siatkarze mogli z nich korzystać na treningu. Ponadto należało uzupełnić wyposażenie Sekcji Piłki Nożnej /4 pary butów piłkarskich/. Starano się także, na początku 1947 r. o uruchomienie lodowiska, ale ten zamiar się nie powiódł z powodów technicznych i braku wody. Takie były ówczesne realia uprawiania sportu. Obok tego pojawiły się kłopoty finansowe, a na jednym z zebrań władz OKS poruszano sprawę krzywdzących decyzji sędziów /Frączka/, szczególnie podczas meczu z OZE Tarnów, którą poruszono na Walnym Zebraniu Podokręgu Tarnowskiego. Jednak o negatywnym wyniku /0:1/ tego spotkania, którego gospodarzem był OKS, zdecydował nie tylko sędzia meczu, ale i zawodnicy Okocimskiego.

Od 1947 r. Sekcją Tenisa kierował Jan Biernat, ale jeszcze tego roku podał się on do dymisji. Udało mu się odnowić kort, ale z braku nadzoru nad obiektem, często był on zanieczyszczony i zaniedbany, ponieważ młodzież gimnazjalna grała na nim w piłkę nożną. Nie działała sekcja bokserska, mimo że liczba jej członków powiększyła się do 20 osób, ani sekcja narciarska. Co prawda, w ambitnych planach w 1945 r. pojawił się projekt zbudowania ringu, ale do 1947 r. nic w tej sprawie nie osiągnięto. Dyrekcja Browaru Okocim odmówiła również zakupu sprzętu narciarskiego. Nega-

tywne stanowisko Dyrekcji Browaru, w tej i innych sprawach, niweczyły wszystkie plany / budowę ringu, sali gimnastycznej, lodowiska, basenu, czy zakupu sprzętu narciarskiego/. Zarząd klubu w tej sytuacji stwierdził, że „Dyrekcja nie chce stanąć na tym stanowisku, jakie powinna zająć w stosunku do sportu. Trudności te z biegiem czasu nie maleją, ale zwiększają się tak dalece, że Dyrekcja nie tylko nie pomaga, ale jeszcze utrudnia rozwój sportu na terenie Zakładów...”. „Wszystkie prośby skierowane do dyrekcji rozbijają się o jedno słowo. Dyrekcja już dała tyle a tyle na stadion”. Władze klubu postanowiły się wówczas poskarżyć na dyrekcję browaru do płk Reymana – dyrektora Wojewódzkiego Urzędu WF i PW. Musimy jednak dodać, że gospodarka finansowa klubu, już w tamtych czasach, budziła pewne wątpliwości /np. 22 czerwca 1946 r. skarbnik nie mógł sporządzić sprawozdania finansowego z powodu braku rozliczeń m.in. z zebranych składek, co zapewne zauważyły władze Browaru Okocim/.

Mimo ferowanych zarzutów wobec Dyrekcji Browaru, 8 marca 1947 r. Zarząd Klubu postanowił nadać dotychczasowemu prezesowi OKS Aleksandrowi Bocheńskiemu – posłowi na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, tytuł honorowego prezesa OKS „za wybitną życzliwość i zasługi położone w rozwoju sportu w naszym klubie, w szczególności... przy realizacji budowy fabrycznego stadionu”.

W samym klubie nie brakowało również innych kłopotów, bo dyscyplina niektórych zawodników daleka była od wyznaczników regulaminowych. Niektórzy z nich nie uczęszczali na treningach. Dotyczy to przede wszystkim paru piłkarzy, którym przytrafiało się balowanie prawie do rana, w nocy poprzedzającej mecze piłki nożnej. Tak np. 6 czerwca 1946 r. OKS przegrał u siebie /na Równi/ spotkanie z Bocheńskim KS 1:3 i wygrał 4:1, ze „Świttem” Nowy Sącz 0:7 oraz wygrał 6:0 /zwycięstwo na „Równi /, z „Czarnymi” Jasło 0:3 /grała druga drużyna/, z „Wisłą” Ib Kraków 4:6, z Gazownią Kraków 2:4, z Bieżanowianką 2:4 i 2:1, z OZE Tarnów 0:1 i 1:5 /o mistrzostwo/. Mecz z OZET obserwowano ok. 2000 osób. W pozostałych meczach zwycięstwo odniósł OKS. Z Brzesko- Słotwińskim Towarzystwem Sportowym „Pogoń” 5:1 /mecz na otwarcie sezonu/, spotkanie pucharowe zakończyło się takim samym wynikiem 5:1, i /10:0/ w meczu towarzyskim oraz 3:4 i 0:2

/o mistrzostwo/. W spotkaniu towarzyskim łupem bramkowym podzielili się: Kozub 5 bramek, Słupski 2, oraz Władysław Syweński, Kupiec i Wojciechowski po 1 bramce. Z Mościcami wygrał OKS 3:1 i przegrał 1:5 /o mistrzostwo/, zremisował 3:3 /o mistrzostwo/ i 2:2, z „Wisłoką” Dębica 3: 0 /pierwszy mecz o mistrzostwo/ i w rewanżu 1: 2 /o mistrzostwo/, z Krowodrzą Kraków 3:1, z „Monterskim”/później połączył się z „Metalem” Tarnów/ 5:0 /o mistrzostwo/ i 5:1 /o mistrzostwo/, z Rabą Dobczyce 3:0 i 6:1, z Amatorskim KS 7:0 i 9:0 /oba o mistrzostwo/ i 4 :0, z Tarnovią Ib 3:0 i 2:4 /o mistrzostwo/ i 2:4 i 4:4 /17. XI. /, z Metalem Tarnów 4:1 /o mistrzostwo/ i 7:1, z Wieliczanką 4:1, z „Wisłą” Zakopane 7:4, z „Groblą” Kraków 5:2, z K. S. Wiśnicz 7:2.

W pierwszej drużynie barw klubu bronili najczęściej Foryś, Jan Kotfis, Roman Kotfis, P. Płachta, Jan Płachta, St. Sediwy, S. Syweński, St. Wojciechowski, Wł. Syweński, A. Hajduga, Gasiński, Migas, Kupiec, Piotrowicz, Słupski. Do nich czasem dochodzili: Bulowski, Kowalewski, Mickiewicz, Węgrzyn. Natomiast w meczach międzymiastowych w reprezentacji Brzeska obok zawodników OKS występowały z „Pogoni”: M. Serwin i K. Mikulski. W tamtym roku nie udało się OKS wygrać spotkania z reprezentacją Gimnazjum brzeskiego /1:1/. Barw klubu w tym spotkaniu bronili: Zieliński /bramkarz/, Kotfis i Mickiewicz – obrona /jego syn Zbigniew grał w drużynie Gimnazjum w 1958 r./, S. Syweński, T. Płachta, Jan Sediwy /pomoc/, R. Kotfis, Kupiec, K. Baran, F. Sediwy, Jan Płachta /atak/, ale w rewanżu OKS pokonał Gimnazjum 4:1. W historii spotkań piłkarskich między Gimnazjum i OKS, ta ostatnia drużyna rzadko odnosiła zwycięstwo nad młodzieżą szkolną. Bo np. w 1958 r. OKS występując w III lidze, nie zdołał również pokonać reprezentacji Gimnazjum. Mecz zakończył się remisem 3:3, a w rewanżu było 1:1. W składzie tej ostatniej drużyny grali m.in. Jan Jeziorowski /bramkarz/- po maturze zawodnik OKS, Kazimierz Migoń, Marek Hetwik po matu-

rze zawodnik OKS, a także autor tych artykułów, który wówczas wpisał się na listę strzelców młodzieży gimnazjalnej.

Drużyna juniorów rozegrała, jak się wydaje tylko trzy spotkania z „Pogonią”, wygrał OKS 4:1 i 2:1. W pierwszym meczu była to jednak drużyna juniorów wzmocniona zawodnikami pierwszego zespołu. W jej składzie wystąpili: Grabowski /bramkarz/, F. Płachta, W. Foryś /obrona/, Marzec, J. Maderski, M. Płachta /pomoc/ i Bulowski, A. Hajduga, Świder, St. Płachta i Śliwa /atak/. W drugim meczu bronił W. Szuba, Forysia zastąpił E. Karwala, a S. Gurgóla (?) M. Płachta. W Mościcach juniorzy przegrali 3:0.

Najwięcej problemów dyscyplinarnych ujawniły spotkania z OZET. W protokole z zebrania członków Sekcji Piłki Nożnej poświęconemu tym spotkaniom znalazło się następujące stwierdzenie: „Przeciwnik / OZET/ wcale nie lepszy od nas, potrafił strzelić przypadkowego /gola/ i utrzymać wynik do końca. Winę za niezasłużoną porażkę ponosi kapitan drużyny...wraz z trzema zawodnikami, którzy uczestniczyli w dansingu /zakrapianym alkoholem/ do drugiej rano...”.W efekcie kapitan drużyny / OKS/ został zawieszony, a pozostali trzej uczestnicy „balu” zostali ukarani naganą. W tamtych latach był to jedynie incydentalny wypadek, dlatego zastosowano tak łagodny wymiar kary.

ODESZLI W CZERWCU

Michał Górski (84) – Brzesko
 Helena Grzegorzek (90) – Brzesko
 Józef Starzak (68) – Brzesko
 Władysław Ropek (82) – Brzesko
 Tadeusz Odroń (70) – Brzesko
 Wiktoria Guziana (84) – Brzesko
 Władysław Karcz (83) – Poręba Spytkowska
 Józef Taźbirek (58) – Poręba Spytkowska
 Władysław Biel (88) – Jasień
 Zofia Rudnik (81) – Mokrzeska
 Tadeusz Tomasik (93) – Mokrzeska
 Helena Dąbrowa (96) – Szczepanów
 Ryszard Trytko (66) – Okocim
 Katarzyna Leś (80) – Jadowniki

Sędziowie jak kadra Nawatki

Po raz siódmy został rozegrany w Brzesku Turniej Piłki Nożnej Sędziów o Puchar Burmistrza Brzeska i Prezesa brzeskiego Podokręgu Piłki Nożnej. Zawody zostały rozegrane na boisku Orlik przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Brzesku, a wzięło w nich udział 14 sędziowskich reprezentacji z Małopolski i Podkarpacia oraz – po raz pierwszy – drużyna ze słowackiego Bardejova.

Zwyciężyła drużyna Nowego Sącza, która w finale pokonała 1:0 Krosno. Gospodarze zakończyli zmagania w ćwierćfinale, ale ich wyczyn można porównać do wyniku uzyskanego przez reprezentację Polski podczas niedawnego Euro 2016. Podopieczni Tomasza Kity (grającego trenera) zmierzali się w tej fazie turnieju z późniejszymi triumfatorami całych zawodów – nowosądcańcami. W regulaminowym czasie padł bezbramkowy remis, a o awansie do półfinału decydowały rzuty karne, w których minimalnie lepsza okazała się ekipa z Nowego Sącza (3:2). Warte podkreślenia jest to, że brzeszczanie w czterech meczach – poza nieszczęsnymi karnymi – nie stracili ani jednej bramki. W fazie grupowej pokonali 1:0 Tarnów oraz dwukrotnie zremisowali bezbramkowo z Gorlicami i Krakowem.

Królem strzelców turnieju został Grzegorz Jurczak z Krosna (7 bramek), najlepszym bramkarzem został uznany Marcin Oszcypała (Kraków), a tytuł najlepszego zawodnika turnieju przypadł w udziale Maciejowi Młynarczykowi (Nowy Sącz).

Nagrody dla najlepszy drużyn i zawodników wręczał burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka oraz szef małopolskich rozjemców piłkarskich Andrzej Sękowski. Pamiątkową statuetkę za

zasługi dla Organizacji Sędziowskiej z rąk Przewodniczącego Kolegium Sędziowskiego Brzesko Mariusza Stolarza odebrał Prezes Podokręgu Piłki Nożnej Gorlice Zbigniew Augustyn.

Skład zwycięskiej drużyny: Stefan Mac – Dominik Głęb, Przemysław Grębski, Jan Horowski, Konrad Kolak, Dawid Mitaś, Maciej Młynarczyk, Artur Smoleń.

Skład brzeskiej drużyny: Michał Fudala – Grzegorz Bednarz, Dominik Hebda, Tomasz Kita, Seweryn Kozub, Oskar Machalski, Adrian Maślanka, Dariusz Sobczyk, Tomasz Sopata, Patryk Świerczek.

Organizatorów turnieju wsparli: Urząd Miejski w Brzesku, Starostwo Powiatowe w Brzesku, TOZPN Tarnów i Podokręg Piłki Nożnej Brzesko, pizzeria Soprano i klub Attenzione – Łukasz Kądziołka, Zakłady Przetwórstwa Mięsnego Chabura – Zbigniew i Tomasz Chaburowie, WOSIP GmbH Konstrukcje i Montaż Urządzeń Przemysłowych – dyrektor Paweł Szczodrocha, Producent Mebli i Drzwi Meblux – Piotr Piotrowski, Krakowski Bank Spółdzielczy, oddział Szczurowa – dyrektor Andrzej Stoliński, Salon Fachowiec Panele i Podłogi – Piotr Sadlej, PHU DAM-DAM Szkło i Świece Ozdobne – Włodzimierz Bernady, firma „exclusiveGraw” - trofea sportowe oraz upominki na każdą okazję, piekarnia Filipek – Zofia Filipek, sklepy Myrland – akcesoria GDM i AGD – Szymon Myrłak oraz kwaciarnia „Eufloria”. W organizację zawodów zaangażowani byli też animatorzy sportu przy Orliku na Zielonce na czele z Mateuszem Obalem oraz przedstawiciele firmy Biznes i Turystyka Piotra Skupiewskiego. Obiekty sportowe przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Brzesku udostępnił dyrektor Jacek Soska.

WYNIKI

Grupa A: Żabno – Bochnia 0:0, Limanowa – Dębica 0:3, Bochnia – Krosno 0:0, Żabno – Limanowa 0:0, Krosno – Dębica 0:0, Limanowa – Bochnia 2:0, Żabno – Dębica 0:2, Krosno – Limanowa 4:1, Żabno – Krosno 0:4, Bochnia – Dębica 0:1.

1. Dębica	4	10	6:0
2. Krosno	4	8	8:1
3. Limanowa	4	4	3:7
4. Bochnia	4	2	0:3
5. Żabno	4	2	0:6

Grupa B: Nowy Sącz – Wieliczka 1:0, Olkusz – Nowy Targ 0:1, Bardejov – Wieliczka 0:1, Nowy Sącz – Nowy Targ 0:1, Olkusz – Nowy Sącz 1:3, Bardejov – Nowy Targ 0:1, Olkusz – Wieliczka 1:1, Nowy Sącz – Bardejov 1:1, Olkusz – Bardejov 0:5, Nowy Targ – Wieliczka 1:2.

1. Nowy Targ	4	9	4:2
2. Nowy Sącz	4	7	5:3
3. Wieliczka	4	7	4:3
4. Bardejov	4	4	6:3
5. Olkusz	4	1	2:10

Grupa C: Gorlice – Kraków 0:2, Tarnów – Brzesko 0:1, Kraków – Tarnów 3:0, Brzesko – Gorlice 0:0, Tarnów – Gorlice 0:1, Kraków – Brzesko 0:0.

1. Kraków	3	7	5:0
2. Brzesko	3	5	1:0
3. Gorlice	3	4	1:2
4. Tarnów	3	0	0:5

Ćwierćfinały: Nowy Targ – Krosno 1:2, Dębica – Gorlice 0:1, Kraków – Wieliczka 2:0, Nowy Sącz – Brzesko 0:0, k. 3:2.

Półfinały: Krosno – Gorlice 1:0, Kraków – Nowy Sącz 0:1.

Mecz o 3. miejsce: Gorlice – Kraków 0:0, k. 0:2.

Final: Krosno – Nowy Sącz 0:1.

Waldemar Pączek



NASZYM AUTEM JEŹDZISZ
NASZYM AUTEM

ZDAJESZ



AUTO SZKOŁA DUET ZAPRASZA NA KURSY PRAWA JAZDY KAT. B

999

PROMOCJA

ZŁ

UCZYMY NA KRAKÓW, TARNÓW, NOWY SĄCZ



ZNAJDŹ NAS NA
facebooku
facebook.com/autoszkola.duet

CZYNNE: ŚRODA I PIĄTEK 13³⁰ - 17³⁰

BRZESKO, PLAC TARGOWY 10

Nowa Biblioteka obok Ogródka Jordanowskiego

TEL. 790 300 263, 725 518 669



Huśtawka CALVIN
205 x 142 x 207 cm, metalowa konstrukcja lakierowana proszkowo, kolor beżowy, nośność 260
A12129

799 zł

Huśtawka łóżko RIVERA
możliwość rozłożenia wygodnego łóżka w rozmiarze 174x104cm

729 zł

197 zł **Huśtawka STRIPY II**
170x110x153cm

letnia wyprzedaż mebli ogrodowych



Krzesło
53x47,5x39/75cm
● A09307

34,99 zł



121,99 zł

Krzesło Ramada
Wymiary: 56,5x42,5x107 cm



Lampa olejowa Hurricane
Wysokość: 24,5cm

13,99 zł

Patelnia na grill WOK
o śr. 28x6,5cm, z otworami dla równomiernego grillowania mięsa i warzyw, powłoka nieprzywieralna i składana rękojeść.
A04429



24,99 zł

o 31x3,5cm
A04428



24,99 zł

Grill na węgiel Wood II

szpikulec na szaszłyki, emaliowana miska, rozmiar paleniska - 53x33cm, wysokość 70 cm, chromowy ruszt, ruszt na warzywa

ostatnia sztuka



81,99 zł

Słoik z kranikiem CARMEN 3l



17,99 zł

zestaw
.....
5,99 zł



Węgiel / brykiety drzewny 2,5kg
+ Zapalki długie 10,5cm